Nr 31. Kraków 8 Lutego — Niedziela. Rok 1863.

# CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

**Prenumerata:**

| W KRAKOWIE | | POCZTĄ (w państwie Austryackiem). | |
|---|---|---|---|
| rocznie | zł. austr. 20 | rocznie | zł. austr. 24 |
| półrocznie | „ „ 10 | półrocznie | „ „ 12 |
| kwartalnie | „ „ 5 | kwartalnie | „ „ 6 |
| miesięcznie | „ „ 2 | miesięcznie | „ 2 cent. 25 |

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

**Przyjmują się:**

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 7 lutego.

Powątpiewaliśmy, aby sprawa polska przyszła w ciele prawodawczem francuskiem na stół podczas obrad nad adresem, bo stałoby się to chyba sposobem przemycanym, to jest w poprawkach do projektu adresu, albowiem ani w mowie tronowej ani w samym projekcie adresu niebyło o Polsce wzmianki. Poprawkę taką wniesiono jednak. Ze wszystkich dzienników paryzkich, jakie nas dziś doszły, jedna *L'Opinion nationale* nadmienia na czele o wniesieniu tej poprawki. Mówi ona: „Dowiadujemy się, że p. Guyard-Delalain przedstawił dziś (4go) w Izbie deputowanych poprawkę tyczącą się Polski. Przyklaskujemy tej inicyatywie, która zaszczyca zarazem tego deputowanego jak i Francyę, w imieniu której ma on przemawiać.“ Depesze telegraficzne z dnia wczorajszego dają już króciutki zarys rozpraw nad tą poprawką. Oprócz wnioskodawcy, który mówił za konstytucyą polską z r. 1816, zabrał głos znany obrońca wolności Jules Favre, lecz minister Billault starał się niedopuścić, aby się zakradło do adresu choćby słówko o Polsce — i dokazał swego, bo obowiązkiem jego było czuwać, aby adres nie wyszedł poza zakres plagiatu mowy tronowej; Izba zaś poczuwa się zawsze do obowiązku posłuszeństwa. Wszystko więc odbyło się jak było do przewidzenia, prócz że p. Favre wyciągnął ministra na słowo, by mu potem przypomnieć, iż nie powiedział ni mniej ni więcej nad to co niegdyś powiedział Sebastiani w tej samej Izbie. Francya napoleońska nieznalazła zatem dla Polski ani w wspomnieniach swoich ani w widokach ani w obowiązkach wdzięczności nic więcej nad to, do czego Francya orleańska się poczuwała. Otóż kiedy po 18 latach walił się tron monarchii lipcowej, „porządek panujący w Warszawie“ nie zdołał ruiny jego powstrzymać ani też zwalonego podźwignąć na nowo.

Słowa ministra Billault mają tylko to dla Polaków dobrego, że nie dozwolą im łudzić się i na Francyą się oglądać, jak się na nią oglądali w r. 1831. Francya nie da im nic prócz jałowych słów bezowocnej sympatyi i ironicznej rady, aby budowali swoje nadzieje na wspaniałomyślności i liberalnych uczuciach Cesarza Wszech Rosyi. Francya napoleońska niemogłaby prawda poprzestać na frazesie adresowym o Polsce, lecz następstwem tego frazesu musiałoby być upomnienie się, a upomnienie znaczy wojnę. Wojny zaś Francya rozpoczynać nie myśli, skoro jej przyjaźń Rosyi potrzebna dla wschodnich planów. Nie o to więc szło, aby odrzucić wniosek do adresu względem sprawy polskiej; lecz owo zalecanie Polakom, aby polegali na wspaniałomyślności tego, który ich przez swój system rządowy zarówno jak i przez satrapów swoich uciska, jest boleśniejszem aniżeli poważne milczenie. W słowach ministra mieściła się ta sama obłuda, jaka cechuje artykuły *Constitutionnela*, który krokodyle łzy wylewa nad nieszczęśliwą Polską, a którego *L'Union* poczytała za organ rosyjski. Otóż kiedy półurzędowy dziennik francuski może być brany za organ rządu rosyjskiego, kiedy minister francuski nie ma dla Polaków innej zachęty, rady i pociechy nad wspaniałomyślność i liberalizm Cesarza rosyjskiego, wolno powiedzieć, że nastąpił rozbrat między Polską a Francyą. Rozbratu tego nie sprowadzają te nasze słabe wyrazy, bo my tylko zapisujemy i sprawdzamy fakta; i tu zapisaliśmy tylko i sprawdziliśmy, że rozbrat ten nastąpił.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Warszawa** 4 lutego.

⊙ O boju stoczonym, a raczej o rzezi sprawionej przez pułkownika rosyjskiego Sierzputowskiego w Uniecku w Mławskiem, doniósł i raport urzędowy w *Dzienniku Powszechnym*, rozumie się jak zawsze kłamliwie, z relacyi człowieka, który dla zmniejszenia plamy, jaka padła na niego za spalenie ludzi, a potem za wymordowanie bezbronnych i jeńców, rzecz przedstawia o ile możności, w innem świetle, w korzystniejszem dla siebie, a niekorzystnem dla powstańców.*) Donosi on, że tam ujął za paszportem włoskim p. Wolskiego, którego rząd w Odessie zaaresztował, przywiózł stamtąd do cytadeli w Warszawie, potem go wypuścił, a odwiedzając swoich znajomych przypadkowo znalazł się pomiędzy powstańcami. Wracając do raportów tutejszych moskiewskich, wszystkie są one kłamliwe i pokrywające największe bezprawia i okrucieństwa żołnierzy i kozaków; a przecież są ludzie co im wierzą. Postępowanie wojska w ogóle jest haniebne i kalające Rosyan, a jednak postąpienie pułkownika Sierzputowskiego, nawet w wojsku rosyjskiem jest wyjątkowo brzydkiem.

Takież postąpienie jest tych ułanów, którzy w Łomazach pod Białą podlaską, napadli na bezbronną procesyę wychodzącą z kościoła i trzydziestu ludzi z niéj zabili. Wprawdzie raport moskiewski, tę rzeź pobożnych usprawiedliwia poprzednią walką z powstańcami, a potem schronieniem się ich za procesyą; lecz ten tylko téj relacyi wierzyć może, kto ma uszy na głos prawdy rublami zatkane. Sceny w Uniecku, jak i sceny w Łomazach krwawe i haniebne, powinny oburzyć serca wszystkich szlachetniejszych Rosyan. Wojna jaka się z carską Moskwą w Polsce rozpoczęła, dostarcza mnóstwo czynów okropnych, przez rząd rosyjski spełnionych które zasady i uczucia ludzkie znieważają. Z Warszawy np. wyjechały trzy siostry miłosierdzia z szarpiami, ratować i leczyć rannych rodaków. W oczach W. Księcia Konstantego, liberalnym zwanego, i w oczach katolickiego pana Wielopolskiego, ratunek niesiony nieszczęśliwym rannym, opierającym się gwałtom najezdniczego i dzikiego rządu, jest zbrodnią polityczną, więc z ich rozkazu siostry miłosierdzia przytrzymane zostały i wtrącone do więzienia.

Pod Piotrkowem, gdzie króluje znany pułkownik Martynów, sześciu kozaków napadło na bezbronnego człowieka. Ujęli go, związali, a potem przywiązali do ogona końskiego, pędzili batami do Piotrkowa pod sprawiedliwość moskiewską. Żeby zaś większą dać sposobność im do nadużyć, rząd z łaskawości osławiony, pisze w tej chwili rozkazy, pod pozorem utrudnionych komunikacyi, oddające w rekwizycyę żołnierzom żywność, którą dostarczać im musi ludność. Wyobrazić sobie naprzód można, jakie to będą nadużycia i rabunki z tego powodu. Nic dla tego rządu niema świętego i prawego. W Płocku napadli żołnierze na trybunał, zrewidowali sędziów w wielkich mundurach zebranych dla sądzenia jakiejś sprawy. W Warszawie napadają żandarmi i policya w nocy na kościoły i klasztory, poruszają zmarłych w katakumbach i odbywają w haniebny sposób rewizye. Zrewidowano znowuż kościoły, klasztory i groby u Pijarów, u Kapucynów, gdzie pobili fartyana, u Reformatów, u Dominikanów i w innych Zgromadzeniach duchownych. Szukali broni po celach, w ołtarzach, za ołtarzami i w grobach. Nigdzie, ma się rozumieć, nic nie znaleziono. Mongołowie, którzy Polskę w XIII wieku plądrowali, nie byli okrutniejszymi dzikszymi i bardziej krwawymi, od wojsk rosyjskich spełniających w XIX wieku wolę rządu, który się głosił liberalnym i oświeconym.

Z pola walki nie mamy tutaj dzisiaj ważniejszych nowin. Wy tam zapewne macie dokładniejsze. W Łodzi, w Pabianicach, w Aleksandrowie, zabrali nasi cokolwiek broni ze strzelnic miejscowych. Opoczno także podobno przez naszych zajęte. Wszystkie wiadomości z prowincyi, zapowiadają walkę, która nie prędko skończy się. Rząd bowiem i wojsko coraz mniej dają nadziei roztropnego i sprawiedliwego a stanowczego kroku uznaniem praw narodu, co jedynie zdolnem byłoby zakończyć rozpaczną walkę rozpoczętą na śmierć.

*) Podając przedwczoraj ten raport rosyjski o „działaniu wojennem“ pułkownika Sierzputowskiego w Płockiem, wykazaliśmy, iż z samego raportu, mimo usiłowań raportującego, jest rzeczą oczywistą, że broniących się spalił, a bezbronnych wymordował. P. R. Cz.

**Poznań** 5 lutego.

W skutek wypadków w Kongresówce, znajdujemy się *de facto* w stanie oblężenia. Nasamprzód owa odezwa gubernatora wojennego i naczelnego prezesa, konstatująca samym faktem swego wydania stan wyjątkowy i nadzwyczajny! Owe groźby karami za zdradę stanu przepisanemi z pominieniem władz zwyczajnych, które jedynie mają prawo i obowiązek rozpoznawania w sprawach kryminalnych i wyrokowania kar przewidzianych w kodeksie karnym,— poruszyły tu jako rzecz dotąd w państwie konstytucyjnem niepraktykowana umysły wszystkich, nie tylko Polaków, którym się w obecnych okolicznościach wcale odzywać nie wolno, ale co więcéj Niemców, którym przynajmniej do pewnego stopnia odzywać się wolno. *Ostdeutsche Ztg* napisała w skutek tego niezwyczajnego kroku naszych władz naczelnych dość śmiały i energiczny protest.

Nie dość na tem, rozporządzono od przedwczorajszego dnia na wszystkich rogatkach miasta jak najściślejszą rewizyę wojskową i policyjną osób wyjeżdżających. Nie ograniczając się na rewizyi kufrów i rzeczy, przetrząsają nawet tu i owdzie osoby. Powodem podobnych ostrożności, które o ile pamiętamy, tylko w najgorętszych chwilach roku 1848 miały miejsce, są denuncyacye, iż przez Poznań ma być przeprowadzana broń dla powstańców w Królestwie.

Dopełniając nareszcie miary wszystkich tych ostrożności i przygotowań wojskowych, zamianowano naczelnie dowodzącym trzech pogranicznych korpusów armii puskiej I, II i V jenerała-porucznika von Verder, z główną kwaterą w Poznaniu tak jakby już wojnę miano rozpoczynać. Jenerał tenże znajduje się już tutaj na miejscu od dni kilku.

W ogóle dziwić się musimy owej gorliwości i zapałowi Prus dla interesu państwa rosyjskiego. Tak umiarkowane, tak powolne w polityce swej niemieckiej, obwiniane tylokrotnie o chłód i powolność w tylu kwestyach polityki zagranicznej bezpośrednio Prus i Niemiec dotyczących; zaczynają objawiać młodzieńczy zapał i energię, gdy chodzi o niesienie posługi dla systemu despotycznego i ucisku rosyjskiego w Polsce. Najwidoczniejszym tego dowodem między innemi jest transport wojsk rosyjskich na kolejach wschodnio-pruskich do Królestwa kongresowego. Deputowani nasi w połączeniu na teraz z tak nazwanymi „mężami postępu“ drugiej Izby, powinniby w obec podobnych faktów przypomnieć obecnemu ministerstwu definicyę prawa międzynarodowego o n e u t r a l n o ś c i.

**Wrocław** 6 lutego

† Niemasz i dziś jeszcze odpowiedzi królewskiej na adres Izby niższej. To opóźnienie niepokoi jednych, daje otuchę drugim. Tamci oczekują surowej i groźnej, ci łaskawej i pojednawczej odpowiedzi. Pierwsi opierają domysł swój na odprawie danej przed kilkunastu dniami obywatelom prowincyi nadreńskiej, którzy wystósowali podanie do króla prosząc o uchylenie nielegalności, zachodzących w obecnym zarządzie państwa; drudzy wnoszą z umiarkowanej osnowy adresu Izby panów, że król ma nieprzełamany wstręt przeciw ostatecznościom, ku którym nagli bez ustanku stronnictwo krzyżowe. Odpowiedź króla na adres Izby poselskiej będzie się zapewne trzymała środkowej drogi. Tak postąpić radzi poważne i niczem niezachwiane usposobienie kraju, które nie może być nieznane królowi, i którem wreszcie w obecnej sytuacyi europejskiej nie można pogardzać. Tymczasem i adres Izby panów będzie uchwalony, i jak się samo przez się rozumie, bezpośrednio przez deputacyę przewodniczoną przez prezesa obrad królowi doręczony. To nowy ambaras tak ze względu na inną formę przyjęcia adresu jak i ze wzgledu na treść odpowiedzi. Pod jednym i drugim względem prawie niepodobna obu stronom dogodzić, tak aby ani jedna ani druga nie czuła się w godności, a nawet i w konstytucyjnem prawie swem dotkniętą. Ambaras ten zapewne jest powodem dotychczasowego opóźnienia odpowiedzi królewskiej na adres Izby niższej.

Mówią o wystąpieniu z gabinetu hr. Lippe, ministra sprawiedliwości. Nie byłoby się czemu dziwić. Hr. Lippe nie okazał w ciągu obrad nad adresem odpowiednich zdolności w bronieniu gabinetu. Zarzuty i wzywania Virchowa, dotyczące pogwałcenia konstytucyi, p. minister przyjmował z uśmiechem, nie czując się powodowanym do odparcia nawet osobistych pocisków. W jednorazowem przemówieniu dał tylko powód Izbie do okazania ironicznego zadziwienia. Hr. Lippe był poprzednio prokuratorem królewskim. Widać, że łatwiej wnosić zredagowane na papierze oskarżenia, jak odpowiadać bez przygotowania z krzesła ministeryalnego na zapytania i zarzuty Izby. Panu Bismarkowi potrzeba, w dzisiejszem zwłaszcza położeniu, ministrów mowców. Takim nie okazał się hr. Lippe, spotka go więc prawdopodobnie los p. Jagowa. Pozostanie w każdym razie dygnitarzem, przynajmniej prezesem jakiego sądu wyższego. Kilkomiesięczne piastowanie teki ministeryalnej zdaje się teraz być najkrótszą drogą do osiągnięcia pierwszych urzędniczych stopni w Prusiech. Zasłużona biórokracya nie bardzo przyjaznem okiem pogląda na to nadzwyczajne dawniej robienie karyery przez ludzi zaledwo znanych w kraju, a zawsze prawie do stronnictwa krzyżowego należących.

Izba panów rozpoczęła wczoraj publiczne obrady nad adresem. Ministrowie byli obecni na posiedzeniu ale nie wzięli udziału w dyskusyi. Wiceprezes obrad hr. Bruehl oznaczył obecny konflikt słowami: „że pozostaje dziś tylko ta alternatywa, albo konstytucya bez królewskości, albo królewskość z Bożej łaski bez konstytucyi.“ Kleist-Retzow radził rozwiązanie Izby, ale nie zaraz, lecz w chwili, w której obałamucony duch kraju zacznie przychodzić do upamiętania. Jakie to ci ludzie mają wyobrażenia! Mogą długo czekać, zanim kraj przerzuci się na stanowisko feodalistów.

Jak w Berlinie tak i tutaj obchodzili uczniowie uniwersytetu 50-letnią rocznicę wydania odezwy do tworzenia oddziałów wolnych strzelców. Procesya z pochodniami w wilią dnia uroczystego, komers akademicki w dniu samym, patryotyczne mowy i śpiewy, masa wypitego piwa, to główne szczegóły obchodu. Brakło polotu i zapału. Jakiś fałszywy dźwięk, rzekł w przemowie swojej profesor Branis, roztrąca harmonię uroczystości. Nie brakło aluzyj do dzisiejszego położenia.

Wiadomości z Królestwa każą wnosić, że powstanie nie upada, lecz coraz silniej się wzmaga. Prusy przyjęły w obec niego ten sam system postępowania co w roku 1831. O ile go będą mogły utrzymać, to przyszłość pokaże.

**Berlin** 5 lutego.

(?) Gdybym chciał opisywać zatargi rządu pruskiego z Izbami, które już czytelnikom *Czasu* znane są z listów stałych korespondentów, dotknąłbym tylko małej części tego co tutaj nas zajmuje. Nierównie większą przypisujemy wagę do wypadków toczących się w Królestwie, a jeżeli myśl nasza głównie w tę stronę zwrócona, to zapewnić mogę, że i rząd nie spuszcza jej z oka. Nie brakło albowiem nigdy w Prusach na takich ludziach stanu, którzy mniej dbając o doktryny polityczne utrzymują, że interesem i zadaniem Prus jest powiększanie się coraz dalsze ku wschodowi, i coraz dalsze germanizowanie słowiańszczyzny. Zabór Polski rozwiązywał dla Prus zawsze wszelkie polityczne i wewnętrzne trudności. Tak było za pierwszego zaboru, kiedy różne zawiści mocarstw na Wschodzie tym zaborem ukojono. Tak było za drugiego zaboru, gojąc nim rany odebrane w nieszczęśliwej walce z Rzeczpospolitą francuzką. Takby było może dzisiaj (!!?), kiedy Prusy wywikłać się nie mogą i ze swej polityki niemieckiej i ze swych trudności wewnętrznych. Czy sytuacya polityczna Europy jest tego rodzaju, iżby plany takie wykonać się dały, tej kwestyi nie chcę rozbierać. Tyle tylko jest rzeczą pewną, że myśli podobne snują się po głowach Polakożerców w Prusach, a popierane bywają tradycyami chociaż dość świeżemi, spekulacyą historyczno-filozoficzną tudzież powagą mniemanych pruskich ludzi stanu. Wiadomo, że jenerał Knesebeck, który ze strony pruskiej stawał na Kongresie wiedeńskim, tak daleko posuwał granicę pruską w Polskę, że jej się domagał pod Narew i Pilicę z Warszawą i że bez takiej strategicznej granicy, jak się energicznie wyraził, byt Prus nie miałby wartości. Od tego więc czasu jest to wytkniętym ideałem dla nie jednego pruskiego polityka wzdychać do tej granicy, a „Knesebekowska granica“ stało się zupełnie technicznym wyrazem.

Nieraz słyszeć można ludzi poważnych i wysoko położonych w sferach urzędowych rozbierających temat ten na seryo. (?) Łączą oni do względów strategicznych, pełno rozumowań innego rodzaju, jako to: że posiadając ujścia głównych rzek polskich w naturalnem następstwie powinni stać się panami całego ich biegu, że cały prąd cywilizacyi i kapitałów posuwa ludność niemiecką w tę stronę, że jest to zresztą stara tradycyą, gdy już od czasów Karola Wielkiego ludy germańskie wytępiały Sławian u Elby i Wezery. Trudno uwierzyć, z jakim spokojem i zaufaniem w siebie takie argumentacye płyną. Rząd pruski rad to widzi, a tajne archiwa ministeryów i naczelnych prezydyów, coraz więcej w tym duchu gromadzą memoryałów i podań statystycznych. W Księstwie Poznańskiem istnieje od lat kilkunastu stowarzyszenie, mające na celu szerzenie w Polsce żywiołu niemieckiego. Czynność tego stowarzyszenia sięga daleko za Prosnę i ma swych wspólników w Warszawie. Imiona członków są powszechnie znane: należą do niego wysocy urzędnicy, naczelnicy powiatów, wielcy właściciele ziemscy, kupcy, nawet rzemieślnicy. U władz prowincyonalnych, a mianowicie w ministeryum spraw wewnętrznych w Berlinie ma ono silne poparcie, a chociaż korespondencye i znoszenia się nieodbywają się na drodze urzędowej, to brak ten formy stokrotnie bywa wynagradzany poufnością sto-

---

## Część Literacko-Artystyczna.

### ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

XII.

(Dokończenie)

Pewnego razu, gdy cała rodzina wraz z Karolem zebrana była w salonie, pan Oskar siedząc naprzeciw owych próżnych ram od stłuczonego zwierciadła, wpatrzył się w nie w milczeniu.

— Trzeba to kazać zdjąć — rzekł nareszcie— bo o nowem zwierciadle nie ma co teraz i myśleć.

A były to pyszne staroświeckie ramy hebanowe ozdobione misternym grubo wyzłacanym bronzem.

Karol wstał nagle, zbliżył się do nich, i zmierzywszy je wzrokiem. — Sliczna robota!— przemówił—szkodaby było, gdyby tak piękny sprzęt miał się poniewierać w zaniedbaniu. Ale zamiast zwierciadła możnaby wstawić w nie jakie malowidło.

— Zapewne! — rzekł z uśmiechem gospodarz — można i bardzo nawet, tylko że o to trudnej podobno, niż o zwierciadło.

— Ale gdzietam! bardzo łatwo— odpowiedział z pewnym zakłopotaniem artysta — mam ja na probostwie prześliczny obraz zupełnie takiego rozmiaru...

— A dobrze, dobrze! dawaj go tu, synu! — podchwycił żywo pan Oskar, któremu wcale nie o ten obraz chodziło, — może tam jest co jeszcze? bo czegoś mam ochotę ograbić się dziś z kretesem.

Jadwisia spojrzała na ojca z wyrazem najżywszej wdzięczności, pani Oskarowa uśmiechnęła się kontenta, że salon jej zyska nową ozdobę, a gospodarz tem czasem posłał po rzeczy Karola, zalecając największą troskliwość w przewiezieniu owego malowidła. Za parę godzin posłaniec wrócił z transportem. Poprzedził go ksiądz Hilary, który domyślając się stanowczej zmiany w życiu artysty, pospieszył radość jego podzielić.

— A co to? *fugas!* — zawołał wesoło — owoż jak to się dzieje na świecie! *Sic vos non vobis!*... postarałem się o organistę, a kto inny z niego korzysta.

— O ba! — odparł żartobliwie gospodarz — ksiądz dobrodziej pono zapominasz, że z probostwa zabrałem tylko nieboszczyka, którego miałbyś był jedno kłopot pogrzebać.

— Ha! nie ma co mówić! muszę zwolnić państwo od restytucyi. . . Ale cóż to ma być z tym obrazem?— zapytał widząc krzątających się około niego służących — a tak! pomysł doskonały. W istocie ramy te jakby do niego zrobione.

Gdy malowidło zawieszone na ścianie, Pan Oskar i jego żona stanęli w osłupieniu tak właśnie, jak Karol, kiedy po raz pierwszy spojrzał nań na probostwie.

Proboszcz włożył okulary.— Ale proszęno uważać, państwo moje! — rzekł spozierając to na obraz, to na Jadwisię— wszakci ta panienka, jak dwie krople wody, podobną jest do panny Jadwigi.

Jadwisia sama zdziwiona była tem nadzwyczajnem podobieństwem.

— Skąd masz ten obraz? — zapytał gospodarz artystę nie dosłyszawszy uwagi proboszcza— miałżebyć znać jego malarza?

Pani Oskarowa wielkiemi oczyma wpatrzyła się w zapytanego.

— Jego malarz był moim opiekunem i dobroczyńcą — odpowiedział Karol zmieszany nieco tem niezwykłem zainteresowaniem — ale cóż to państwo tak zadziwia?

— Nic, nic! Siadajno i mów jak to było?

Artysta sercem przyrosły do wspomnień swego dzieciństwa, opisał je ze wszelkiemi szczegółami rozwodząc się głównie o panu Marku, którego imie ze świętobliwą prawie czcią wymawiał. W ciągu tego opowiadania pani Oskarowa płakała jakimś cichym, wewnętrznym płaczem, co wstrząsał tylko spazmatycznie jej ciałem, reszta słuchaczy ocierała łzy co chwila, a gdy Karol opowiadanie swe zakończył, wszyscy długo jeszcze milczeli pod wpływem odebranych wrażeń.

— Powiedzże mi jeszcze — rzekł wreszcie pan Oskar — czy opiekun twój nie opowiadał ci czasem historyi tego malowidła?

— Nic mi nie mówił o tem do końca życia.

— No, to nie wymagajże tego i ode mnie, jeżeli mi sprzyjasz choć trochę. Nie myśl, żebym się miał tu czego wstydzić, żebym milczeniem pokrywał zdrożność lub występek własny albo czyjkolwiek z mej rodziny; chcę tylko, żeby to było tajemnicą, żeby się rozjaśniło tam dopiero, gdzie wyjdą na jaw wszelkie nasze myśli i chęci, bo ludzie osądzić tego nie mogą. Jeżeli zaś mimowoli zaciągnąłem dług jaki względem tego czcigodnego człowieka, to pragnę dziś wypłacić go o ile to być może, oddając wychowańcowi jego to, co mi najdroższego w życiu zostało. Chodźcie dzieci moje! — rzekł do Karola i Jadwisi — niech dusza jego rozraduje się takiem weselem, jakiego ja doznaję w tej chwili udzielając wam ojcowskiego błogosławieństwa.

Ojciec, matka i ksiądz Hilary pobłogosławili z kolei młodą parę, a tak małe to grono kosztowało w tym dniu szczęścia, jakie rzadko gości na naszej biednej ziemi.

Moglibyśmy tu jeszcze opisać ślub Karola i Jadwisi, ich wesele, stroje godujących i tym podobne a wielce ciekawe rzeczy. Ale nie wdzierając się w prawa pisarzy kilkutomowych powieści, wolimy namienić nieco o reszcie osób wprowadzonych do naszego opowiadania.

Plany Adeli spełzły na niczem po szumnem wystąpieniu w Warszawie. Tu bowiem porzuciwszy swego sekretarza, powędrowała dalej: do Krakowa, Wrocławia i Drezna z jakimś młodym księciem, już nie dla koncertów, ale zgoła bez celu, jedynie *pour faire le voyage*. W Lipsku podobno, księcia zastąpił hrabia, którego w Brukselli zmienił baron, a ten w Paryżu ustąpił beztytułowemu szlachcicowi. Zresztą nic nie wiemy o dalszem *diminuendo*, bo po wyjeździe Adeli do Londynu nie mieliśmy o niej żadnej wiadomości.

Marcin przebolawszy zbrodnię brata, wrócił do zwykłych zajęć i ze strony tylko dowiadywał się o zbiegu. Powiadano, że Alfons pod przybranem nazwiskiem, wszedł w spółkę z jakimś mołdowołoskim bankierem w Bukareszcie i długi czas szło mu wcale niezgorzej. Ale powodzenie to nie mogło zagłuszyć wyrzutów sumienia, które wreszcie tak dokuczliwemi stały się dla zbrodniarza, iż postanowił bądź co bądź szukać na nie lekarstwa. Jakoż podróżując czas jakiś po najoświeceńszych krajach Europy, trafił właśnie na świeżo zorganizowane towarzystwo *Duchowników* paryzkich. Tu dowiedział się z dzieł pana Allana Kardeca, równie jak i od samychże duchów przez usta *pośredników mówiących*, iż potępienie wiekuiste jest tylko próżnym postrachem, że najcięższe nawet zbrodnie będzie miał dość czasu odpokutować w innem ciele, na innych planetach. Nie spiesząc się tedy z poprawą, wszedł w poufałe stosunki z duchami, między któremi znalazł i takie, co nie tylko o rzeczach zagrobowych, ale nawet o czysto ziemskich, jako to o bankierskich obrotach i spekulacyach rozmawiały z nim po przyjacielsku. O tem go wszakże nie ostrzegły, iż w tym czasie ów bankier w Bukareszcie udał bankruta, zatachlowawszy cały kapitał swego socjusza. Po odebraniu tej wiadomości drogą urzędową, duchy nagle zamilkły, Alfons zaś, wprawdzie w swojem własnem ciele, ujrzał się w rzeczy samej na innym świecie — w szpitalu obłąkanych.

Artiur jeszcze lepiej sobie poradził. W czasie krymskiej kampanii w roku 1855, wziął on na siebie dostawę furażu dla armii rosyjskiéj, przez co wkrótce niezmiernie się wzbogacił. Ale ten zakres działania nie zadawalniał przedsiębierczego umysłu zwolennika Strausa i Feuerbacha. Począł więc wywijać w lewo i w prawo najfilozoficzniejsze kominki, dopóki złapany jako szpieg w obozie francuzkim, wyrokiem sądu wojennego nie został skazany na szubienicę.

*Sic transit gloria mundi!*

*Janowicz.*

## W PRZEDEDNIU.

POWIEŚĆ J. ZACHARIASIEWICZA Tom I.

Drukarnia Winiarza we Lwowie wydała pierwszy tom powieści trzytomowej Jana Zacharyasiewicza pod tytułem: *W Przededniu.* Autor wziął sobie za specyalność obrabiać w formie powieściowej zdarzenia i zajęcia bieżących chwil, i tak w po

sunków i gorliwością członków. Każdy bowiem członek działając niby dla idei narodowo-patryotycznych widzi przed oczyma interes własny i rozpościeranie się przyszłych pokoleń we wszystkich zawodach życia, mając po sobie zasoby i środki umiejętnego rządu, jako pole do eksploatacyi, obszerny kraj i podbity naród. Nieraz nieostrożny wyraz zdradzi myśl tajemną. Pamiętam, jak pewien obywatel zanosząc zażalenie, że powiat jego (pleszewski) przy budowaniu dróg żwirowych pominięty został, odebrał taką odpowiedź: „Dokładaj Pan tylko starania, aby Kalisz do Pleszewa przypadł, to Panu zaręczam, że i Pleszewskie szosę otrzyma.“ Na co ten dowcipnie odpowiedział: „Równy może będzie skutek gdy Pleszew do Kalisza przypadnie.“

Nie należy jednak myśleć aby nie było ważniejszych symptomatów téj przezemnie wskazanéj dążności. Kiedy polityka europejska jest bardziéj natężona, a chwila czynu nadchodzić się zdaje, wtenczas też i symptomata stają się wyraźniejsze. Wojna krymska była jednym z tych momentów, który zdawał się otwierać pole dla téj, jak ją mienią, polityki specyficznie pruskiéj. Stronnictwo liberalne, które wtenczas nie było u rządu, cierpiało nad tem, że Prusy odgrywały rolę podrzędną. Traktat Piemontu z Francyą i Anglią obudził zazdrość w Prusakach, gdyż radziby byli wystąpić także na widownią wielkich czynów politycznych, zwłaszcza, że nie zdawało się, aby przy tem wiele ryzykowano. Wojna przeciw Rosyi byłaby nader popularną. Ale nie myślano puszczać się morzem do Krymu; prostszą było rzeczą wkroczyć do Królestwa, gdzie tylko stały opołczenia, zająć Warszawę, i z téj strony Rosyę atakować. Plan ten był mocno popierany, i jeżeli nie miał żadnéj nadziei urzeczywistnienia, to jedynie dla tego, że król Wilhelm IV kierował się w swéj polityce uczuciem prawości, która mu nie dozwalała zdradzieckim niejako sposobem napaść z tyłu na alianta i krewnego, aby korzystać z trudnego jego położenia. Do tego stronnictwo ultra-konserwatywne będące u steru rządu, nie mogło takiéj radzić polityki. Pamiętam wtenczas, jak osoba mająca bliskie stosunki z ministrem Schwerinem, odezwała się zbijając przeciwne argumenta: „Niepodobno jest przecie, aby król tak dalece zapomniał historyi i dążności swego narodu.“ Mam mocne przekonanie, że kilka lat późniéj, w epoce tak nazwanéj nowéj ery, ta okoliczność że stronnictwo, które chciało doprowadzić Prusy podczas wojny krymskiéj do aliansu z Francyą i Anglią i do wypowiedzenia wojny Rosyi, umyśliło było dojść do swego celu za pomocą Polaków. Udano się na sam przód do męża mającego powszechne wzięcie, do Gustawa Potworowskiego, aby ten nakłonił koło polskie na sejmie berlińskim, by przez różne występowania i i demonstracye dać Prusom to moralne poparcie, jakoby zajęcie Polski przez Prusy było życzeniem samychże Polaków. Wynoszono naturalnie bardzo głośno, ileby Polska zyskała, przechodząc pod światły rząd Prusaków. Do tych pertraktacyj sprowadzono jenerała Willisena, o którym mniemano, że z czasów ruchu w Księstwie Poznańskiem w roku 1848 przychylne pozostawił wspomnienie. Plany te niepowiodły się, jednakowoż ich nie zaniechano, oświadczając tylko w rozdrażnieniu: „Mieliśmy już raz Warszawę, dla czegobyśmy jéj drugi raz mieć nie mieli.“ *)

Dzisiejsze wypadki w Królestwie Polskiem i różne obiegające wieści, którym jednak nie dosyć przypisuję wagi, aby je donosić, spowodowały mnie do opisania powyższych szczegółów które z ust najbardziéj wiarogodnych posiadam. Będą one może kiedyś przyczynkiem do historyi tego biednego kraju, którego przyszłość tak dzisiaj zamglona. Czyż rząd rosyjski nie spostrzeże się w końcu, że wszystko co gniecie Polaków i niedozwala téj narodowości rozwinąć się swobodnie, a do rozwoju narodu i życie polityczne i pewna organiczna całość należy, nie służy ani porządkowi społecznemu, ani narodowi rosyjskiemu, ale obraca się jedynie na korzyść germanizmu, i najradykalniejszéj rewolucyi, bo rewolucyi która jeden szczep wytępia aby inny natomiast postawić. Mężowie stanu rosyjscy, gdzie tam daleko szukają wpływów na Wschodzie, a nie widzą, że przez politykę swoją względem Polski wpływ ich polityczny w Europie coraz bardziéj maleje. Wszakże już Pozzo di Borgo powiedział, że Wschód może i powinien być nagrodą dla Rosyi, ale nie może być dla niéj celem. Czyż trzeba na to polityka, aby wiedzieć, że żadne powiększanie się nad Amurem nie zastąpi i nie zrównoważy okazanej niemocy ku stronie Niemiec. A że ta niemoc istnieje, to dosyć zajrzeć w najnowsze numera dzienników niemieckich. Nikt nie upatruje szerzenia się w ziemiach polskich żywiołu rosyjskiego, bo rzeczywiście żywioł ten tam się nie krzewi. Ale za to z jaką skwapliwością liczą niemieckie dzienniki ilość w Polsce osiadłych niemieckich familij, z jaką radością donoszą o liczbie pomnażających się ich szkółek; jak inaugurowała berlińska *Gazeta krzyżowa* kolej warszawsko-bydgoską, wzywając swych rodaków, aby tłumem Królestwo zapełniali, dając różne rady i wskazówki, a kończąc temi charakterystycznemi słowy: „W gubernii warszawskiej już 10ty człowiek jest Niemiec.“ I w takiem położeniu rzeczy rząd cesarza rosyjskiego w Warszawie ma ministra, który witając podróżnego z Prus przybyłego, temi odzywa się słowy: Pan jesteś z Prus, *da sind wir ja Landsleute.* Prawdziwie nie do wiary! Inny znowu przeznacza w dumie swojej całą ludność rzemieślniczą na wytępienie, dla tego, że nabrawszy poczucia swej godności człowieczej, trudną jest do prowadzenia, jakżeby na to, aby miejsca niemieckim wędrowcom ustąpić. Kiedy w Prusach żadnemu obywatelowi z Królestwa nie dozwalają nabywać majątku ziemskiego, w Królestwie, jak zachęcająco donosi *Gazeta krzyżowa,* już trzecia nie raz generacya posiada majątki za paszportami pruskiemi. I gdzież tu jest, już nie mówię interes kraju lub myśl polityczna, ale poczucie własnej godności? Dzisiaj zapewno, przyszedł za łaską Bożą duch narodowy do takiego poczucia swej siły, jak nigdy może dotąd; gotów jest wziąść się do pracy i ofiary, aby nową dźwignąć budowę; czuje w sobie możność odparcia ob czyzny, ale na to trzeba mu dać niezbędne do życia warunki; inaczej, pójdzie dalej nawała germanizmu, a hasło *der Drang nach Osten* nie zatrzymałoby się nawet u knezebekowskich granic.

*) Od dawnego już czasu przy każdym silniejszem wystąpieniu ludności polskiéj przeciw rządowi rosyjskiemu, jest pewna partya strasząca, że Prusacy zajmą Kongresówkę lub część jéj zabiorą. Groźby takie mogą zastraszyć tylko krótkowidzących polityków, nie wiedzących, że jest ona tylko tendencyjnie rzuconym postrachem. Prusy pragną utrzymania rządu rosyjskiego w Polsce, ale nie myślą na seryo o zabraniu Polski, bo wiedzą dobrze, że nie mogłyby zaboru swego utrzymać. P. R. Cz.

---

**Wiedeń** 6 lutego. *Ostdpost* pisze w artykule wstępnym sprawie Królestwa Polskiego poświęconym, jakoby osoby znakomite, ze stosunkami dobrze obznajomione z zachodniej Galicyi przybyłe zapewniały, że dziennikarstwo austryackie ruch w Polsce lżej bierze aniżeli rzecz się ma w rzeczywistości. Duch w Polsce i to nietylko w Kongresowej, ale jeszcze bardziej w krajach zabranych znaczniej jest wzburzony, aniżeli nawet w r. 1830. Organizacya rewolucyjna dopiero się rozpoczęła, jednak postępuje z każdym dniem naprzód, a jeżli jakiś czas tylko pójdzie tym trybem, to i szlachta możniejsza i duchowieństwo wyższe dotąd wyczekujące, nie powstrzymają się od udziału w powszechnym prądzie ducha narodowego. Co się tyczy wojska rosyjskiego, ma ono być opieszałem, bez gorliwości, a poczęści nawet źle zorganizowane; dotychczasowe siły okazują się słabe do podołania powstańczym oddziałom źle i nierówno uzbrojonym.“ Dziennik przytoczony nie wierzy wprawdzie temu wszystkiemu, co mu opowiadano; jednak otrzymuje on co dzień takie mnóstwo illustracyj do głównych rysów owego opowiadania, że uważa za swe zadanie, traktować te wypadki ze stanowiska poważniejszego.

Dzienniki wiedeńskie znów donoszą o zamierzonych nowych oszczędnościach w wydatkach publicznych. W ministerstwach myślą o spensyonowaniu wszystkich urzędników dworskich i publicznych, którzy wysłużyli już lat czterdzieści. Wiele miejsc tym sposobem opróżnionych nie będzie na nowo obsadzonych, przez co zmniejszy się liczba urzędników.

Z sejmów krajowych zapisujemy następujące data. W sejmie styryjskim uzasadnił Dr. Rechbauer wniosek swój co do zaprowadzenia sądów przysięgłych. Mowca wspomniawszy że rozprawy o użyteczności sądów przysięgłych w oświeconej Europie dawno ukończone, odwołał się do oświadczenia się ministra stanu w Radzie państwa za tą instytucyą jednak z uwzględnieniem różnych stosunków oświaty w krajach pojedynczych monarchii, a w końcu dowodził, że Styrya do tego stopnia dojrzała że może mieć sądy przysięgłych. Wniosek oddano komisyi w tym celu wybranej. W sejmie morawskim wniosła strona prawa interpelacyą, lewa zaś wniosek także o zaprowadzenie sądów przysięgłych.

O audyencyi bana Sokcewicza u JCMości donoszą dzienniki następujące szczegóły. JCMość zapytał się czy towarzystwo kolei południowej rozpoczęło już budowę linii Zagrzebsko-Karlstadzkiej. Na odpowiedź bana, że nic jeszcze nie zrobiono, przypomniał Cesarz rozkaz 25go grudnia z. r. wydany, mocą którego rzeczona linia jeszcze w roku 1863 powinna być skończoną. Polecił więc JCMość banowi, aby co ośm dni zdawał sprawę centralnej kancelaryi JCMości o wspomnianej kolei, a jeżliby towarzystwo nie dopełniało zobowiązania się, i temu się zaradzi.

*Donau Ztg.* zaprzecza korespondencyi wiedeńskiej do *Süddeutsche Ztg.* jakoby rząd cesarski uważał dalsze kroki w sprawie reformy związku za niestósowne w chwili obecnej. „Rząd cesarski, mówi *Donau Ztg.* wskazał w oświadczeniu swem po zapadłej uchwale w kwestyi projektu delegowanych dość jasno kierunek, w którym postanowił postępować, a cieszymy się mogąc dziś donieść, że i rząd bawarski przystąpił do owego oświadczenia.

Do *Presse* donoszą z Monachium, że rząd bawarski postanowił wytrwać w nieprzyjmowaniu francuzkiego handlowego traktatu już w samej zasadzie. Jeżliby Prusy odrzuciły propozycye bawarskie na mającej się zebrać jeneralnej celnej konferencyi a ztądby przyszło do przesilenia w jeneralnej konferencyi i stowarzyszeniu celnem, rząd bawarski wszedłby zaraz w osobny związek handlowy i celny z Austryą, na wypadek nawet bez Hanoweru i Hesyi elektorskiej.

## Królestwo Polskie.

Z całą zaciętością toczy się krwawa i rozpaczna walka ludności polskiej strasznym uciskiem rosyjskim do powstania popchniętej, z wojskami rosyjskiemi będącemi ślepem narzędziem okrutnego rządu.

Rząd ten rosyjski ogłosił w organie swym w *Dzienniku Powszechnym* z 4 i 5go t. m. cztery raporty o świeżych a krwawych utarczkach, w których naturalnie wojskom swym przypisuje zwycięstwo, przekręcając najwidoczniej opis tych potyczek a milcząc zupełnie o porażce swojej pod Suchedniowem. O tych utarczkach w Podlaskiem i w Augustowskiem, o których mówią raporty rosyjskie, nie mamy dotąd prócz o jednej w Białej, 1go t. m. stoczonej, żadnych od drugiej strony doniesień; jednak same raporty rosyjskie bezwzględnie wzięte okazują się fałszywemi. I tak np. w pierwszym swym raporcie o potyczce w Białej, sprawozdawca rosyjski twierdzi, że powstańcy stracili 42 ludzi zabitych, a rosyanie 3ch tylko po zaciętym dwugodzinnym boju. Każdy ktokolwiek ma najmniejsze o walce pojęcie, wie, że można wprawdzie wziąść do niewoli wielu ludzi, poniosłszy małe straty, lecz gdy przeciwnik walczy zacięcie i to zbliska w walce ręcznej, nie można mu wielu ludzi ubić, poniosłszy nic nie znaczącą stratę. Uniesienie ranionych z placu boju w Białe a także i zabitych, jak twierdziła depesza petersburgska, jest już z samych raportów rosyjskich wyciągnionym dowodem, iż powstańcy byli chwilowo panami placu.

Tak więc raport rosyjski bezwzględnie wzięty, okazuje się fałszywym, a cóż dopiero gdy go względnie porównamy z doniesieniami ze strony powstańców. Doniesienia te są wprawdzie ogółowe, lecz mówią, że oddział rosyjski poniósł wielką stratę, w części był rozbity, część druga zdołała się w czworoboku utrzymać, powstańcy zaś cofnęli się w porządku, gdy nadciągnął inny oddział rosyjski. Raport rosyjski brzmi:

„Fligiel-adjutant JCMości pułkownik hr. Nostitz, zajmujący z powierzonym sobie oddziałem, składającym się z 1000 ludzi (siedm kompanij piechoty, 2 armaty i 15 kozaków), okolice twierdzy Brześcia Litewskiego, dowiedziawszy się, że w mieście Biały zebrało się do 3000 uzbrojonych buntowników, posunął się ku rzeczonemu miastu 20 stycznia (1 lutego) o godz. 9éj rano. Znalazłszy most na rzece Krznie, o 10 wiorst od Biały, rozebranym, oddział przeciągnął po lodzie działa i ciężary, a postępując dalej, o godzinie 6éj wieczorem stanął biwakiem w odległości 3ch wiorst od miasta, uszedłszy w tym dniu forsownym marszem 40ści wiorst.

„O godzinie 11éj w nocy, buntownicy rzucili się ze wszech stron na oddział, z zamiarem zniesienia onegoż i zdobycia armat (co następnie zeznali mieszkańcy miasta). Walka trwała dwie godziny. Rażeni kartaczami, strzałami z ręcznej broni i bagnetami, buntownicy zostali odparci, i w nieładzie rzucili się ku Janowowi, straciwszy w zabitych 42ch ludzi. Liczba rannych zapewne była znaczna, lecz buntownicy zdołali zabrać ich z sobą. W wojsku zabito 3 i raniono 15 ludzi.

„Z powodu ciemnej nocy, dalsze ściganie nieprzyjaciela było niemożebne, i dla tego pułkownik hr. Nostitz rozlokował oddział na biwakach około miasta Biały, a nazajutrz, wszedłszy w stosunki z oddziałem stojącym w Międzyrzeczu, zamierzał przedsięwziąć stanowcze przeciw rozproszonym bandom działania.“

Drugi raport rosyjski, do którego powyższe stósują się także uwagi, mówi o utarczce stoczonej 2go lutego w Augustowskiem. Raport rosyjski, jak zwykle, rozbija i zabija powstańców, nie pozwalając wojsku żadnych strat ponosić. Raport ten, pochodzący od jednej strony, która, jak dotąd pokazało się, fałszywie przedstawiała rzeczy, nie zasługuje na wiarę, lecz nie możemy wykazać mylnych w nim faktów, gdyż od drugiej strony nie otrzymaliśmy doniesień o tej potyczce. Raport ten brzmi:

„Dnia 21go stycznia (2go lutego), dywizyon Pawłogrodzkiego pułku huzarów, w gubernii Augustowskiej około osady Nowa Buda, atakował bandę buntowników i rozproszył ją, przyczem zabito 30 buntowników ujęto 6 ludzi, a w tej liczbie naczelnika bandy, zabrano mnóstwo broni i 4 pudy prochu. Huzary stracili 3 w zabitych i 6 w ranionych.“

Trzeci raport rosyjski mówi o boju w Węgrowie. Twierdzenie jakoby wojsko rosyjskie ubiło powstańcom 150 ludzi, a samo nie straciło ani jednego człowieka mimo „zaciętej walki“, jak sam raport twierdzi, jest jak najwidoczniej fałszywe, i dziwić się tylko trzeba bezwstydności rzucającej takie twierdzenie. O potyczce tej nie mamy jeszcze ze strony powstańców żadnej wiadomości. Dodać tylko winniśmy, iż gdy dawniejsze doniesienia z obu stron mówiły, że korpus rosyjski przeszedł był przez Węgrów niezastawszy powstańców, którzy rozdzieleni na drobne oddziały, cofnęli się w porządku, widać przeto, że po przejściu korpusu znów się napowrót w Węgrowie skoncentrowali. Raport rosyjski brzmi,

„Miasto Węgrów od kilku dni zajęte przez znaczne bandy buntowników, zostało atakowane 22go stycznia (3 lutego) przez oddział wysłany z Siedlec a złożony z 3ch kompanij piechoty pułku Kostromskiego i 3ch szwadronów ułanów Smoleńskich z 6ciu armatami. Po zaciętej walce, Węgrów wzięty został; buntownicy zupełnie rozbici, zostawiwszy na placu boju 150 zabitych i 9ciu rannych, rzucili się w lasy, w których są ścigani. Ze strony wojska nie było zabitych, jest tylko 4ch ranionych.“

Do czwartego krótkiego raportu rosyjskiego o starciu pod Pliwiszkami w Augustowskiem w dniu 4 t. m. nie możemy nic dodać, gdyż również o niem nie mamy żadnego od polskiej strony doniesienia ani nawet z depeszy od granicy pruskiej, od której Pliwiszki o kilka mil leżą. Uczynimy tylko jednę ogólną uwagę, że za zbliżeniem się większej siły, oddziały partyzanckie rozdzielają się nieprzyjmując boju, a w takim razie raporty rosyjskie głoszą zapewne zwycięztwo wojsk rosyjskich. To czwarte krótkie doniesienie rosyjskie brzmi:

„Według urzędowego telegramu z Suwałk, z dnia wczorajszego, wojska zniosły bandę buntowników w okolicach Pilwiszek.“

— Kiedy bezwstydnie fałszywe pruskie depesze głoszą po Europie o cofnięciu środków wyjątkowych przez rząd rosyjski i łagodności rosyjskiéj, tymczasem rząd rosyjski w krwi brodzi, wywołując zemstę i rozpacz całéj ludności polskiéj swem srogim pastwieniem się nad jeńcami. Prócz mnóstwa bezbronnych jeńców pomordowanych przez żołnierzy nieurzędowo, sądy doraźne mordują ich urzędowo. Oto następujące urzędowe doniesienia o rozstrzeliwaniach jeńców czytamy w *Dzienniku Powszechnym* z 4go i 5go lutego.

„Wedle raportu naczelnika wojennego okręgu lubelskiego, wczoraj rano 4go lutego, z mocy wyroku sądu doraźnego wojenno-polowego, rozstrzelano czterech buntowników, z pomiędzy ujętych w Lubartowie.“

„Skutkiem ustanowienia przy różnych komendach wojskowych sądów wojenno-polowych z prawem doraźnego postępowania względem buntowników ujętych z bronią w ręku, osądzono w mieście Płocku ośmnastu, z których dwaj rozstrzelali zostali.“

— O postępowaniu władz wojskowych rosyjskich w Kaliszu pisze korespondent od granicy Kongresówki do *Dziennika Poznańskiego* co następuje.

„Z nad granicy Królestwa 3 lutego. Plon ostatniéj branki wykonywanéj w Kaliszu pod rozkazami Bergmanna, nie był bardzo obfity; liczba młodych ludzi, napadniętych i pochwytanych w nocy, nie przechodzi 30, ależ i to wielka strata dla kraju już tylekroć dziesiątkowanego, tem większa, że między ujętemi znajduje się wielu wykształconych i szlachetnie myślących młodzieńców. Bergmann, kapitan żandarmeryi, Niemiec, duchem moskiewskim przejęty, obecnie nieograniczony pan życia i mienia mieszkańców Kalisza i jego okolicy, niezadowolniony z wypadku branki, postanowił ją egzekwować do nieoznaczonego czasu. To też, jak jaki królik afrykański, robi dniem i nocą łowy na ludzi i jak tamten, woli ich żywcem chwytać, bo tylko żywych skazywać można do niewoli, tylko żywych brać w sołdaty rosyjskie i gnać w głąb prawosławnéj Rosyi lub na Kaukaz, gdzie i tak czeka ich śmierć nieuchronna, jeżeli nie z ręki nieprzyjaciela, to gorsza jeszcze głodowa lub morowa. Bergmann, pamiętając zbyt żywo upokorzenia, jakie go niedawno temu w Kaliszu spotkały, daje się dzisiaj mieszkańcom jego srodze we znaki a ma do tego teraz jak najlepszą sposobność.“

— Czytamy w *Dzienniku Powszechnym* z 5go t. m.:

„Popełnione zostało i przez dni trzy uporczywie ponawiane usiłowanie otrucia, którego skutki doknęły naczelnika rządu cywilnego, jego rodzinę i większą część domowników. Powołani trzej biegli lekarze, uznali jednozgodnie, iż dające się widzieć przypadłości spowodowane zostały zadaniem w potrawach atropiny. Działaniem trucizny najmocniej dotknięci zostali, młodszy syn margrabiego i czterej domownicy. Stan zdrowia naczelnika rządu cywilnego i jego rodziny jest dzisiaj, skutkiem szybkiego użycia środków zaradczych, zaspakajający. Poszlakowani o przestępstwo, ujęci i śledztwo na właściwej drodze rozpoczęto zostało.“

— Nie mamy jeszcze dotąd wiadomości jak dziennik rosyjski *Kołokoł* Hercena i jego francuskie wydanie mówią o ruchu powstańczem w Polsce, gdyż ostatni numer jego francuzkiego przedruku *La Cloche,* który wyszedł w Brukselli 25 stycznia, pisany był jeszcze przed wiadomością o wybuchu w Kongresówce spowodowanym gwałtami rządu rosyjskiego. W artykule tym noszącym napis „Expiatio“ czytamy:

„Straszne słowo, słowo krwi pełne! Czyż odkupienie przez ofiarę, koniecznem jest dla ludów chcących przebłagać przeszłość i oczyścić się? Potrzebaż do odkupienia każdego błędu poświęcać niewinne i czyste ofiary, wylać krew młodą i świętą? Czyż nasi bracia w Polsce (to jest oficerowie i żołnierze rosyjscy) nie będą mogli uchylić się od tego prawa? Odbieramy z Polski złowróżbne nowiny. Ludność miast rozdrażniona do najwyższego stopnia, zbiera siły i zdaje się być zdecydowaną umrzeć raczéj z bronią w ręku, niżli dać się wcielić przez policyę w pułki armii nieprzyjacielskiéj. Czyżby rząd rzeczywiście miał chcieć zmusić lud do powstania, żeby go potem módz wymordować? Trudno temu wierzyć; zbyt on dobroduszny na to. Albo czy téż sam tylko Wielopolski chce wywołać powstanie, żeby kazać drogo zapłacić ludowi polskiemu osobiste swoje długi naprzeciw niemu, niepowodzenie swych fantazyj i niepowodzenie jego wystrzałów? A Wielki książe?... na cóż mu się to wszystko przyda?“

Autor rozbiera potem straszne położenie oficerów i żołnierzy rosyjskich w obec nieuchronnej walki. „Niestety— woła — nie mają oni wyboru! Wojsko musi albo zdusić Polaków, albo stanąć po ich stronie.“ Tak postawiwszy kwestyę, w poetycznem języku zdaje się rosyjskim swym braciom w Polsce rodzić drugą alternatywę. „Czas bowiem zrozumieć—powiada— że nie chodzi tu o łamanie karności ani o przeniewierzanie się chorągwi: jest to nieprzeparty podmuch który porywa, jestto godzina wtajemniczenia (initiation) która wzywa do urzeczywistnienia losów świata rosyjskiego.“ Hercen kończy: „W obec tych męczenników (ma on na myśli wtajemniczonych oficerów rosyjskich) którzy na śmierć idą, skłaniamy siwiejące nasze głowy, prosząc ich o błogosławieństwo.... A tłumiąc jęki nasze wewnętrzne, jedno im tylko zalecamy, to jest, jeżli nie będzie im dano wrócić jako oswobodziciele, żeby umierając rzucili armii rosyjskiej za cały spadek, świętą pieczęć swoję: dwie ręce bratersko splecione: „Ziemia i Wolność.“

## Francya

Minister spraw zagranicznych p. Drouyn de Lhuys przesłał następującą depeszę do p. Mercier ministra cesarskiego w Waschingtonie:

Paryż 9 stycznia 1863 r.

„Panowie! Gdybyśmy powziąwszy zamiar przyczynienia się wstawieniem, do zbliżenia kresu wojny domowej, która pustoszy stały ląd amerykański, nie byli się kierowali przedewszystkiem przyjaźnią, która ożywia rząd cesarski względem Stanów Zjednoczonych, bezskuteczność naszych zabiegów mogłaby osłabić zajęcie, z jakiem zapatrujemy się na szansy tej walki. Lecz uczucie, któremu ulegaliśmy zbyt jest szczerem, aby obojętność mogła znaleźć miejsce w naszem umyśle i abyśmy żywo dotknięci niebyli wojną, która nieprzestaje się szerzyć. Z głębokiem żalem zapatrujemy się na tę wojnę więcej niż domową, dającą się porównać z najstraszniejszemi wzburzeniami dawnych rzeczypospolitych, której klęski mnożą się w miarę

---

wieści *Na kresach* przedstawił pruskie parcie na wschód w W. X. Poznańskiem; w powieści Ś. Jur charakteryzuje ruch i zabiegi partyi Ś. Jurskiej; w najnowszej, to jest w *Przededniu* maluje żałobę, procesye z pieśniami, krzyże za ofiary warszawskie, równouprawnienie żydów, intrygi agencyi kapitalistów pruskich czyhających na zakupno wielkich majątków w Galicyi, zgoła te różne fazy przez jakie przechodzimy w ostatnich dwóch latach.... Ma to być w pewnym względzie psychologiczna diagnoza życia rozbudzonego w narodzie. W tomie pierwszym, który mamy przed sobą, autor zawiązał wiele pasem; każdy niemal rozdział pokazuje nam nowe figury i charaktery jak w kalejdoskopie; zdaje się jednak że w następnych tomach spotkamy się jeszcze z niemi i że różnorodna tkanina w całość się złoży. Dotąd, lubo niejesteśmy pewni, na bohatera powieści zarywa Jeron, syn popa, postać tajemnicza, cierpiąca, rodzaj prześladowanego tułacza, a obok niego Korybut siwy staruszek, Apostoł myśli narodowej. Około dwóch tych naczelnych figur, jak rzekliśmy, reszta stworzonego powieściowego świata zdaje się krążyć i tylko przemijający obudzać dla siebie interes. Romansowa strona powieści podrzędną dotąd gra rolę; są kochający się i spekulujący młodzieńcy, są tkliwe i lekkomyślne panny, ale wszystko to pozostaje w cieniu obok wytoczonych kwestyi publicznych i żywotnych. Jak autor zawiąże rzecz swoją, a raczej jak to wszystko rozwiąże? niewiemy. To jednak pewna, że zrobił sobie nielekkie zadanie, zwłaszcza dziś gdzie w świecie rzeczywistym tyle pytań nie rozstrzygnionych, ciągle w zawieszeniu zostaje. Zazwyczaj pisarze powieści historycznych nie dla tego cofali się w minione czasy, żeby to li z antykwarskiego pochodziło usposobienia piszących, lecz że przeszłość przedstawiała im obraz skończony, pewną dla siebie całość, kiedy teraźniejszość będąc z natury rzeczy nieskończoną i niecałą, nie jest w stanie dostarczyć ani materyału ani formy rozwiązania. Zapewne fantazya mogłaby na tle pewnych danych wyhaftować przepyszny obraz i nawet ogniem bengalskim oświecić, lecz w takim razie teorya o rzeczywistości rzeczywistej niemogłaby się pogodzić z poetycznem zmyśleniem. Autor narażony na nieprzełamaną trudność w ogarnięciu wszystkich kierunków ludzkiego ducha, a najbardziej w odgadnięciu wypadków kierowanych nietylko ludzkim rozumem i wolą, ale także mądrością i wolą opatrzności, niema innego sposobu jak zdejmować obrazki z życia i wiązać je swoją doktryną, uwagami i radami, które w usta wkłada występującym osobom. Ta mniej więcej dydaktyczna tendencya przebija w powieściach p. Zacharyasiewicza. Zdanie jego jest często zdrowe i trafne, dążność więcej godząca niż zaostrzająca krew. Jednakże ustęp jeden z przemowy pana Korybuta, owego mistrza i apostoła, brzmi jakoś dziwnie w ustach człowieka niedzisiejszej daty.... „Wiadomo wam — powiada on do zgromadzonych — że w dawnych czasach fundamentem narodu naszego była *rodzina.*

„Rodzina polska była prawie drugiem państwem w państwie — a że ojczyznę kładziono na pierwszem miejscu, toż między jednem państwem a drugiem, niebyło nigdy rozterki.

„Związek rodzinny, związek krwi, był silnem ogniwem, przez które nić złota przechodziła i razem je wiązała — sprawa publiczna.

„Dzisiaj związek rodzinny, związak krwi rozsunął się i niemasz już z niego ogniwa!

„Więc rozłamany związek krwi zastąpmy związkiem *ducha!...* Łączmy się w małe gromadki!“

Trzeba przyznać że ów apostoł cokolwiek przegalopował się, albo przynajmniej górnym stylem powiedział co innego jak chciał powiedzieć. Jakto, więc w wyobrażeniu Korybuta, rodzina dziś pozostała być fundamentem narodu? Jakto, więc w społeczeństwie naszem najświętsze te węzły, uświęcone przez religię i prawo natury tak się już stargały, że je trzeba zastępywać *małemi gromadkami, mającemi być tem, czem była dawniej rodzina polska?* — Nierozszerzamy się dalej nad textem tej nowej ewanielii *Jeronistów,* będąc przekonani, że zapewne owego bałamutnego apostoła spotka konfuzya w dalszych tomach, a przynajmniej że się jaśniej zechce wytłomaczyć z tych frazesów tak nieoględnie na wiatr rzuconych. Może być, że w języku *jeronistów* wyraz *rodzina,* inne ma znaczenie; inaczej bowiem wzięty w rozumieniu zwykłem i tak postawiony jak w wyższym sęsie, stałby się obrazą najdroższych i najświętszych przekonań, a o ile znamy Autora, niema on zamiaru podkopywania tych posad, bez których nieostałoby się żadne na świecie społeczeństwo.

## Nowości Bibliograficzne.

**Kraków.** Od dwóch lat wychodzi w Lipsku *Bibliografia Polska* w miesięcznych zeszytach wydawana przez p. F. A. Brockhausa. Jest to najdokładniejszy spis książek i płodów sztuki, jakie się w ciągu roku pojawiają, słowem najlepszy materyał do przyszłego ogólnego słownika bibliograficznego w Polsce. Redakcya w ostatnim numerze grudniowym uskarża się, że niebyła dość wspieraną przez krajowych wydawców nienadsyłających jej wiadomości o swoich publikacyach, z czego mogły powstać niektóre opuszczenia. Gdyby to uwzględniono z całą ścisłością *Bibliografia Polska* pana Brockhausa mogłaby stać się centralnem pismem dla wszystkich księgarzy i wydawców w Polsce i zagranicą. Już teraz pozwala ona podać bardzo przybliżoną statystykę dzieł i broszur wyszłych w ciągu roku przeszłego. Liczba ich dość jest znaczną, wynosi bowiem 930 numerów, książek zaś w obcych językach tyczących się Polski wyszło 252; utworów muzycznych choć niedokładnie podawanych przez wydawców: 271 przedmiotów sztuki (wchodzą w to litografie, ryciny, mapy fotografie nawet) około 400.

Znajdujemy przytem w grudniowym zeszycie wykaz pism peryodycznych polskich wydawanych w kraju i zagranicą przez ciąg 1862 r. Wykaz ten bardzo starannie zrobiony podaje liczbę pism peryodycznych wszelkiej treści, było ich 64. W poczet ten wchodzą i pisemka tajemnie drukowane w Warszawie. Wydawca pominął tylko pisma peryodyczne wychodzące w kraju w obcym języku. Ze spisu tego pokazuje się, że w Warszawie samej wychodziło pism czasowych w różnych gałęziach 29 we Lwowie 10, w Krakowie 7, w Poznaniu 5, w Paryżu 3, następnie w miastach jak Wilno, Londyn, Lipsk, Wiedeń, Cieszyn, Chełmno, Głogów (na Szląsku), Kościan, Grodzisk, wychodziło po jednem piśmie czasowem. W wykazie podanym przez *Bibliografię* dwukrotnie położono Tygodnik rolniczo-przemysłowy wydawany w Krakowie przez p. Jawornickiego, a natomiast opuszczono Rocznik Tow. Nauk. Krakowskiego. Porównywając te daty statystyki piśmiennictwa peryodycznego od razu bije w oczy owa nader nieznacząca liczba pism przypadających na Litwę, Wołyń, Podole, Ukrainę — w jednym Wilnie na ów obszar krajów, wychodzi tylko Kuryer Wileński — kiedy przeciwnie Warszawa ma aż 29 dzienników. Widać, że nieprzestała być sercem kiedy się w niej skoncentrował cały ruch umysłowo-polityczny.

**Paryż.** Świeżo wyszło tam wielce zajmujące dziełko pod tytułem *Adam Mickiewicz sa vie et sa croyance* napisane przez Edmunda Fontille z dewizą: Dzień zaświta.

**Berlin.** Romans hrabiny Idy Hahn-Hahn pod tytułem: *Doralisa,* obraz rodziny dzisiejszych czasów, wyszedł w polskim przekładzie w dwóch tomach u Behra. Nieomieszkamy zdać sprawy o tym utworze znamienitej autorki, która romansem tym chciała zająć miejsce obok Fabioli i Kalisty.

**Sonderhausen.** Wyszła tam książka pod napisem: *Die Letzten der familie Gonzaga,* (ostatni z rodziny Gonzagów) przekład z włoskiego pana Naygebauera. Lubo przedmiot odnosi się do książąt Mantuańskich, jednakowoż znajduje się tam kilka wzmianek o Myszkowskich. Z powodu, że Zygmunt Myszkowski miał za sobą córkę Wincentego Gonzagi księcia Mantuańskiego. Autor, Włoch, profesor Biondelli, tak powiada: w Rzeczypospolitej polskiej byli margrabiowie Gonzagi w wielkiem poważaniu, a chociaż nie należeli do tej samej linii co książęta mantuańscy, to używali tego samego herbu i imienia, a w listach bywali traktowani jako krewni domu mantuańskiego, co jednak niedawało im żadnego prawa do księstwa Mantuy, ani do margrabstwa Monferratu.

Właściwą treścią tej książki są miłosne łotrostwa ostatniego księcia Mantuańskiego Karola Gonzagi z hrabiną Małgorzatą della Rovere spisane przez niewiadomego współczesnego naocznego świadka. Jest to zatem jedna z tych skandalicznych historyj jakie szczególniej w 17 wieku pojawiały się o różnych dworach panujących.

zasobów i męztwa, jakie rozwija każda z stron wojujących.

„Rząd JCMości zbadał więc dojrzale czynione nam zarzuty, gdyśmy podali myśl przyjacielskiego pośrednictwa i zapytywaliśmy się, czy są rzeczywiście tego rodzaju, aby usuwały jako przedwczesne usiłowanie zbliżenia.

„Stawiają nam z jednej strony, wstręt Stanów Zjednoczonych przystanie na pośrednictwo wpływów obcych; z drugiej nadzieję, że rząd federalny nie zwątpił o otrzymaniu załatwienia orężem.

„Odwołanie do wstawienia się jednego lub kilku mocarstw neutralnych nie mieści w sobie nic niezgodnego z dumą tak słuszną wielkiego ludu, i wojny czysto-międzynarodowe nie same tylko dostarczają przykładu użytecznej roli pośredników. Pochlebiamy sobie zresztą, że ofiarując się oddać do rozporządzenia stronom wojującym, aby ułatwić pomiędzy niemi układy, których podstawy niechcemy przesądzać, okazaliśmy dla patryotyzmu Stanów Zjednoczonych wszelkie względy, winne mu dziś może więcej niż kiedy, po tylu dowodach siły moralnej i energii.

„Nie mniej jesteśmy gotowi, w życzeniach naszych na korzyść pokoju, uwzględniać wszelkie drażliwości uczucia narodowego i niezaprzeczamy bynajmniej rządowi federalnemu prawa odrzucenia pomocy wszelkich mocarstw morskich Europy. Lecz czyż ta pomoc jest jedynym środkiem nastręczającym się gabinetowi washintońskiemu, aby przyśpieszyć kres wojny? a jeżeli odrzuca wszelką interwencyę obcą, czy niemógłby przyjąć za szczytnie myśli bezpośredniego porozumienia się z władzą, która reprezentuje stany południowe.

„Wiadomo nam, iż rząd federalny niewątpi, że będzie mógł nadać czynniejszy rozwój krokom nieprzyjacielskim; ofiary niewyczerpały jego zasobów, a tem mniej jego wytrwałości i nieugiętości.

„Trwanie walki słowem niezachwiało jego zaufania w stanowczy skutek swoich usiłowań. Lecz propozycya porozumienia się pomiędzy stronami wojującemi, nie pociąga za sobą koniecznie kroków nieprzyjacielskich. Układy o pokój nie są zawsze skutkiem zawieszenia broni; poprzedzają one przeciwnie najczęściej zawarcie rozejmu. Ileż to razy niewidziano pełnomocników gromadzących się, wymieniających wzajemne komunikacye, zgadzających się na wszystkie główne punkta traktatu rozstrzygających zresztą samą kwestyę pokoju lub wojny, podczas gdy wodzowie armii toczyli walkę i starali się aż do ostatniej chwili, miarkować drogą oręża warunki pokoju.

„Aby tylko jeden przypomnieć fakt zaczerpnięty z historyi Stanów Zjednoczonych, układy, które uświęciły ich niepodległość rozpoczęły się o wiele wprzód, niż kroki nieprzyjacielskie ustały w nowym świecie, i zawieszenie broni postanowione zostało dopiero aktem z 30 listopada 1782, który pod nazwą artykułów przedwstępnych, zawierał wprzód główne warunki stanowczego traktatu z r. 1783.

„Nic nieprzeszkadza więc, aby rząd Stanów Zjednoczonych, niezrzekając się korzyści, jakie oczekiwać może po dalszem prowadzeniu wojny, wszedł w porozumienie się z skonfederowanemi z południa, w razie gdyby się do tego okazali skłonnymi. Reprezentanci lub komisarze stron obu zgromadziliby się w punkcie, jakiby za stósowne uważały oznaczyć i który mogliby uznać za neutralny. Obustronne urazy zostałyby zbadane na tem zgromadzeniu. W miejscu wzajemnych oskarżeń północy i południa, nastąpiłaby dyskusya przeciwna interesom, które ich dzielą. Zbadaliby, za pomocą głębokiej i regularnej rozprawy, czy interesa te stanowczo niedadzą się z sobą pogodzić i czy rozdział jest ostatecznością, której uniknąć niemożna, lub czy wspomnienia wspólnego bytu, czy węzły wszelkiego rodzaju, które czyniła z północy i południa jedno i toż samo państwo federacyjne i podniosły je do tego stopnia pomyślności, nie są silniejsze od przyczyn, które podały oręż w ręce dwu ludności.

„Układy, których przedmiot byłby tak określony nieulegałyby żadnemu zarzutowi podnoszonemu przeciw interwencyi dyplomatycznej w Europie i niedawałyby tychże samych nadziei jak bezpośrednie zawarcie zawieszania broni, mogłyby przeto wywrzeć szczęśliwy wpływ na przebieg wypadków. Dla czegoż więc kombinacya, którąby uwzględniała wszelkie wymagalności Stanów Zjednoczonych, nie miałaby otrzymać potwierdzenia rządu federalnego? Przekonani z naszej strony, że odpowiada prawdziwym ich interesom, niewahamy polecić ją ich uwadze i nieszukając w projekcie pośredniczenia mocarstw morskich próżnej ostentacyi wpływu, przyklaśniemy z zrzeczeniem się wszelkich drażliwości miłości własnej otworzeniu układów, któreby powołały obie ludności do rozebrania bez pomocy Europy załatwienia swych sporów. Wzywam pana, abyś zapewnił o tem gabinet waschingtoński, polecając jego mądrości rady podyktowane najszczerszą życzliwością dla pomyślności Stanów Zjednoczonych. Jesteś pan prócz tego upoważnionym, jeżeli p. Seward życzyć sobie tego będzie, zostawić mu odpis tej depeszy.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 7 lutego. Dzisiaj rano o godzinie 6ej inspektor policyjny otoczył żołnierzami dom p. Filippiego na Wesołej, naprzeciwko dworca kolei żelaznej. Właścicielka domu na żądanie inspektora wskazać musiała mieszkanie syna swego p. Parysa Filippiego, rzeźbiarza, i klucze od takowego doręczyć, gdyż jego samego w domu niebyło. Rewizyą odbyto na całem drugiem piętrze, a nieznalazłszy nic, zabrano miecz, za model rzeźbiarski używany, kruciczkę kieszonkową z odrobiną prochu i kilkanaście kabzli.

— Jak donosi *Krak. Ztg*, dzisiejszej nocy tutejszy patrol wojskowy przytrzymał na granicy Królestwa Polskiego jakiegoś wyrobnika z Krzeszowic i 15letniego chłopca z Złoczowa, którzy zamierzali udać się do powstańców. Trzeci człowiek jadący na wozie zdołał się wymknąć, zostawiwszy 6 pik i 6 drążków, które miał z sobą.

— W przyszłym tygodniu odbywać się będą w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. sądu krajowego karnego następujące rozprawy ostateczne:

W dniu 9 b. m. Kozła Jana o ciężkie obrażenie ciała; Feldmana Pejsech o udział w kradzieży; Kopery Wojciecha i spólników o zbrodnię kradzieży;

w dniu 10 b. m. Jakubca Michała o kradzież; Sikory Floryana i Geras: Franciszka o kradzież; Włoszczyzny Pawła o kradzież;

w dniu 11 b. m. Szybalskiego Michała i Płanety Wojciecha o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej; Pałki Józefa o gwałt publiczny.

— Wczoraj po południu aresztowano aktora tutejszego p. Baranowskiego.

— Dzień 6 lutego był cały słotny, z rana śnieg, po południu i wieczór deszcz drobny, wiatr przeważnie zachodni mocny, nawet z wichrem; temperatura powietrza ciągle się podnosiła, od najniższej $+0^{\circ},7$ (z rana) dosięgła o godz. 2ej po połud. $+2^{\circ},4$, o 10ej wieczór $+4^{\circ},0$ a z rana 7go lutego o godzinie 6ej podniosła się do $+5^{\circ},4$; stan barometru był o godz. 2ej z połud. 330''',16, o 10ej wieczór 330''',70, o 6ej z rana 7go lutego 330''',82.

— Bióro korespondencyjne wiedeńskie z daleka odbiera telegramy i wtedy nawet, kiedy doniesienia niemi przesłane może mieć wiele bliżej, a nadto wcześniej. *Czas* z 4go b. m. doniósł, że korpus grenadyerski ciągnie z pod Nowogrodu i ma być przesyłany koleją z Dynaburga na Kowno i następnie pruskiemi kolejami do Królestwa. Doniesienie to telegrafowano do Lwowa, bo widzieliśmy je w *Gońcu* z tą atoli różnicą, że mówiono o korpusie nowogrodzkich grenadyerów, których przecież niema. Depesza ta poszła znów ze Lwowa do Wiednia, i umieszczoną była w dziennikach wiedeńskich z 5go. Z Krakowa do Lwowa, a ze Lwowa do Wiednia, czy to najbliższa droga?

— Jak doniesiono tu telegrafem, umarł w dniu dzisiejszym w Poznaniu pułkownik hr. Adam Sołtan.

— Jutro w niedzielę 8go lutego ś. Jana de Mat. w poniedziałek 9go lutego ś. Apolonii panny męcz.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wrocław** 5go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*.)

| | *przed.* | *śred.* | *pośled.* |
|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 79-82 | 77 | 70 74 |
| „ żółta | 75-77 | 74 | 68-72 |
| Żyto | 53-54 | 52 | 50-51 |
| Jęczmień | 42 43 | 40 | 37 39 |
| Owies | 26-27 | 25 | 22-24 |
| Groch | 50-52 | 47 | 42 45 |
| Rzepak (za 150 funt. *brutto*) | 257 | 244 | 225 |

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 157½ kr. w. a. oprócz *agio*).

| | |
|---|---|
| Czerwona przednia | 16 —16⅔ |
| „ dobra | 14 —15⅓ |
| „ średnia | 11½—13 |
| „ poślednia | 9 —10 |
| Biała przednia | 18½—19½ |
| „ dobra | 15½—17½ |
| Biała średnia | 11 —13 |
| „ poślednia | 7½ — 9 |

## Przegląd Polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Petersburg** 5 lutego w nocy. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Niezaprzeczamy bynajmniéj anormalności poboru, który ciężko dotknął miasta oszczędzając wsie, lecz rząd znał od wielu miesięcy plany powstańców i wiedział, że rekrutowanie będzie sygnałem do powstania. Nie mogąc dosięgnąć naczelników żyjących za granicą, postanowił uderzyć i odciąć im narzędzia i ręce. (Oto z całą bezwstydnością wypowiada rząd rosyjski, dla czego zarządził pobór proskrypcyjny; przyznaje otwarcie, że pobór ten miał przeznaczenie zdziesiątkować ludność miast i wywołać przedwczesny wybuch, gdyż, jak wiedział, pobór da do niego sygnał. Tak więc rząd rosyjski otwarcie teraz przyznaje to, cośmy już oddawna dowodzili, a czego nietylko zapierał jak najuporczywiéj nazywając nas potwarcami, itd., ale nawet bezwstydnie ogłaszał, że pobór ten — który nazywa dziś anormalnym i przeznaczonym do odcięcia rąk i narzędzi przyszłemu powstaniu czyli inaczéj do pochwytania podejrzanych mu politycznie ludzi — ogłaszał, powtarzamy, że pobór ten, jest tylko „cząstkowy“ naznaczony przez wielką łaskę rządu dla Kongresówki, który chciał zaoszczędzić ludność rolniczą, nie przerywać przemiany oczynszowania, a panegirycy rosyjscy śpiewali w niebo głosy hymn pochwalny dla rządu za tak wielką jego łaskawość która, jak zwykle łaskawość rządu rosyjskiego dla Polski, była najsroższym uciskiem i prześladowaniem narodu. Prz. Red. Cz.)

**Paryż** 6 lutego. W Izbie deputowanych odrzucono poprawkę Juliusza Favre do adresu wniesioną o wolności wewnętrznej, a to po długiej mowie Barocha i odpowiedzi na nią Olliviera. Guyard Delalain mówił za Polską; chce on, aby zwrócono Polsce (kongresowej) konstytucyę nadaną jej przez Aleksandra I. Jules Favre mówił również za Polską. Billault (minister bez teki) odrzekł: Nie jest po temu pora stosowna, aby wejść w rozprawy nad kwestyą polską. Francya nie zatraciła dawnych swoich sympatyj dla Polski, ale mniema ona, a wraz z nią rząd, że autonomia Polski więcej mogłaby spodziewać się po wspaniałomyślności i liberalnym sposobie myślenia Cesarza Rosyjskiego aniżeli po zamachu powstańczym, którego wysilenia nowe tylko klęski sprowadzić mogą na ten kraj nieszczęśliwy. Na to rzekł Jules Favre: Jest to coś podobnego do osławionych słów: „Porządek panuje w Warszawie“ (słowa ministra spraw zagranicznych jenerała Sebastianiego powiedziane w Izbie po upadku powstania polskiego w r. 1831 *R. Cz.*) Billault ubolewa nad temi zwodniczemi podżeganiami. Favre pyta: czy Francya zawsze tylko będzie stała po tej stronie gdzie jest siła? Na to odpowiedział Billault: Rząd cesarski nazbyt jest roztropnym, aby czczemi słowami miał zasilać zwodniczym pokarmem namiętności powstańcze; nazbyt jest zazdrosnym o godność Francyi, aby pozwolił, by przez 15 lat powtarzać w adresach daremne protestacye. Ustęp drugi adresu został uchwalony.

**Paryż** 6 lutego. Dzisiejszy *Monitor* donosi z Kochinchiny z d. 1 stycznia: Ruch powstańczy szybko został stłumiony. Kontradmirał Bonnard nie wątpiąc o rychłem stłumieniu go, wywarł korzystny wpływ na rząd w Hué i układał się co do uregulowania i wymiany ratyfikacyj traktatu.

**Londyn** 5 lutego w nocy. W Izbie wyższej następca tronu zajął krzesło jako par Anglii. Izba przystąpiła do obrad nad adresem. Lord Derby pochwala neutralność Anglii względem Ameryki, żałuje, że rząd odrzucił propozycye francuskie, uważa uznanie południa (separatystowskiej konfederacyi) za niestósowne, gdyż Anglia musiałaby w takim razie wspierać żądania tej konfederacyi, wszelako sądzi, że przywrócenie unii na dawnej podstawie jest niepodobieństwem; potępia wdawanie się rządu w sprawy duńskie, albowiem przyniosło ono więcej złego aniżeli dobrego, szydzi z propozycyi Russella co do ofiarowania Papieżowi przytułku, potępia rząd, że milczenie jego wprowadziło w błąd Greków co do nadziei ofiarowania korony księciu Alfredowi, a oraz potępia odstąpienie Jonii jako przeciwne interesom zarówno Jonii jak i Grecyi. Lord Russell odrzekł, że jeżeli rada przyjacielska dawana Danii i Rzymowi jest naganną, dla czego zasługuje na pochwałę względem Ameryki? Dania stanęłaby lepiej w obec Szlezwiku, jeśliby usłuchała rady jego. Papież sam pierwszy uczynił zapytanie o schronienie pod opieką Anglii w przypadku buntu, a co do Grecyi, Anglia najpierwsza postawiła wniosek, aby członkowie panujących rodzin w trzech państwach opiekuńczych wyłączeni byli od prawa ubiegania się o tron grecki i dopiero po wykluczeniu księcia Leuchtenbergskiego zapowiedziała zrzeczenie się księcia Alfreda. Najrostropniej będzie spełnić życzenia wysp Jońskich, pomnąc przy tem, że Jonia nie jest częścią składową państwa W. Brytanii. Po tej mowie rozpoczęła się w Izbie pogadanka, a wreszcie uchwalono adres.

W Izbie niższej lord Palmerston powitany przychylnie, wniósł adres. Disraeli wyszydza dyplomacyę Russela w Rzymie, w Danii i w Grecyi. Palmerston odpowiada w ten sam sposób jak Russell w Izbie wyższej. Adres uchwalony bez poprawek.

**Dubrownik** 6 lutego. Fregata rosyjska „Osłabia“ znów tu zarzuciła dzisiejszej nocy kotwicę, a po południu odpłynęła.

**Monachium** 6 lutego. Według otrzymanych tu wiadomości z Aten, zgromadzenie narodowe zatwierdziło usunięcie króla Ottona od tronu. Z tego powodu poseł bawarski natychmiast opuścił Ateny i pojutrze tu przybędzie.

---

Z pola krwawej i zaciętej walki między powstałą ludnością polską, doprowadzoną gwałtami rosyjskiemi do rozpaczy i ostateczności, a rządem rosyjskim i jego wojskami, walki, którą tenże rząd rosyjski z coraz większą prowadzi dzikością i barbarzyństwem, — są dzisiaj doniesienia o kilku krwawych bojach w Podlaskiem, Augustowskiem i Lubelskiem, a mianowicie w Podlaskiem w Białej 1go t. m. i w Węgrowie 3go t. m., w Augustowskiem w Budach 2go t. m. i pod Pliwiszkami 4go t. m., w Lubelskiem w Tomaszowie 5go t. m. O pierwszej tylko i ostatniej potyczce mamy choć niedokładne doniesienia i od polskiej strony, lecz o trzech drugich w Węgrowie, Budzie i pod Pliwiszkami są tylko kłamliwe raporty rosyjskie, które wyżej podajemy wraz z naszemi uwagami.

O pierwszej z tych utarczek, to jest w Białe podlaskiej, stoczonej na drodze bitej od Brześcia litewskiego, podaliśmy już wyżej szczegóły. Powstańcy zadali tam wielkie straty oddziałowi rosyjskiemu Nostiza. Walka w Węgrowie, gdzie stojący silny oddział powstańców przecinał kolej petersbursko-warszawską, była bardzo krwawą; raport rosyjski mówi, iż 150 powstańców zginęło, to najmniej drugie tyle paść musiało żołnierzy rosyjskich; wprawdzie może potem wojska rosyjskie mordowały bezbronną ludność Węgrowa i może go zniszczyły i spaliły, jak to uczyniły świeżo z Tomaszowem. Zapewne wkrótce otrzymamy szczegółowe o tych krwawych starciach doniesienia od naszych korespondentów. O utarczkach w Augustowskiem nie mamy co dodać do powyższych jednostronnych doniesień rosyjskich.

Co się tyczy **Tomaszowa**, oddział wojsk rosyjskich wyszły jak się zdaje z Zamościa, wyparłszy w d. 5 t. m. z miasteczka po walce, powstańców, rzucił się na bezbronnych mieszkańców, wymordował wielu po domach, a między innemi miejscowych urzędników, zrabował i spalił domy. Większa część powstańców cofnęła się w lasy pobliskie, niektórzy mieszkańcy uszli z spalonego miasteczka na terytoryum galicyjskie do Bełzca. To mordowanie ludności przez wojsko rosyjskie, rabowanie i palenie domów — to zapewne dowody owej łaskawości i względności o jakiéj bezczelnie głoszą organy rosyjskie, które śmią również bezczelnie oskarżać powstańców o okrucieństwa, gdy ci jak najłagodniej się obchodzą. Oto rozbrojoną straż graniczną w Krakowskiem powstańcy wypuścili wolno na słowo, iż walczyć nie będzie, najmniejszej nie robiąc im krzywdy i nic prócz broni niezabierając. Owi rozbrojeni strażnicy pośpieszyli do zbrojnego swego oddziału i razem połączeni w liczbie około 300 koni byli w dniu 5 t. m. wieczorem w Koszycach, skąd pociągnęli ku miasteczku Brzesko.

Jak w Sandomierskiem tak w Krakowskiem powstanie coraz większy zajmuje obręb. W Proszowicach i Wiślicy ogłoszono władzę narodową; z drugiej strony w dniu wczorajszym oddział zbrojnych powstańców zajął komory rosyjskie w Maczkach na kolei warszawsko-wiedeńskiej i w Modrzejowie, a straż graniczna rosyjska cofnęła się z bronią do Prus do Mysłowic.. Jak wszędzie, tak i w tamtych miejscach własność prywatna była szanowaną święcie, zabrano tylko 300 rs. z kasy rządowej, zrzucono orły rosyjskie i aresztowano znajdującego się tam kapitana żandarmeryi. Następnie oddział powstańców udał się do Sosnowca, komory na kolei warszawsko-wrocławskiej, a po utarczce z kozakami, których kilku padło trupem gdy reszta pierzchła, opanowali Sosnowiec, zabrali kasę z 65,000 rubli. Z powstańców dwóch poległo a 4 jest rannych.

Dzienniki pruskie a nawet *Korespondencya generalna* wiedeńska, podają wiele fałszywych doniesień. I tak n. p. *Korespondencya generalna* fałszywie twierdzi, jakoby powstańcy zrabowali konie i bydło w Piaskowej Skale u p. Nowaka i w Minodze u p. Wężyka. Jestto tendencyjne kłamstwo, gdyż najdokładniejsze wiadomości okazują, że nigdzie najmniejszej nie zrabowali rzeczy, ale władze powstańcze rozpisują rekwizycyę żywności dla oddziałów i rekwirują konie pod jazdę narodową, wydając na to kwity.

W Izbie deputowanych w Paryżu rozpoczęto 4go bm. rozprawy nad adresem. Szczupła falanga niepodległych posłów wnosi poprawki tyczące się polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Do pierwszej należą Rzym, Meksyk, Stany zjednoczone, wreszcie Polska, w obronie której wniósł poprawkę p. Guyard-Delalain, a poparli go Juliusz Favre i Ollivier, lecz się takowa nie utrzymała. Na czele dziennika oceniamy znaczenie tej dyskusyi i jej rezultaty. Do spraw wewnętrznych wnoszono poprawki względem wolności, a raczej objawiano pod tym względem *pia desideria*.—Zdania dzienników francuzkich o wypadkach w Polsce, oparte są dotąd na doniesieniach telegraficznych rosyjskich lub wyciągach z pruskich gazet systematycznie Polsce niechętnych. *Constitutionnel* z 5go w artykule wstępnym broni się od zarzutów niechęci dla Polski, a mianowicie, że radził Polsce umiarkowanie, doradzając Rosyi sprawiedliwość i ludzkość. Frazesem tym humanitarnym chce dziennik ten osłonić politykę swoją i cesarską.

Również w sztokholmskiej Izbie deputowanych objawiono w dniu 4 b. m. z powodu rozpraw nad polityką zagraniczną sympatye dla Danii i Polski i wyrażono życzenie, aby rząd większej używał jawności w sprawach zewnętrznych, a następnie, aby wspólnie z państwami drugiego rzędu popierał zasady prawa i narodowości.

Rozprawy nad adresem w izbach angielskich skończyły się w ciągu jednego posiedzenia, i to zaraz po mowie tronowej. Praktyka parlamentarna i rozum polityczny, a oraz zgoda stronnictw co do celów, z różnicą tylko co do środków rządowych, ważnemi są skazówkami a zarazem świadczą o sile gabinetu. Zarzuty torysów dowiodły tylko bezsilności tej partyi, bo były więcej robione dla formy, niż żeby stawiać ministerstwu przeszkody. Nie chcieli torysi jednak odstępować od zwyczaju zabierania głosu, żeby nie zapomniano, że jeszcze stanowią partyę.

Wczoraj 6go odczytano w Berlinie w Izbie deputowanych odpowiedź królewską na adres. Z obszernej tej odpowiedzi tyle wyciągnąć na dziś możemy: Król utrzymuje, że ministeryum nie naruszyło konstytucyi, gdyż inaczej byłby król go nie trzymał. Zarzut więc był nieuzasadniony. Dalej zbija król jeden po drugim zarzut przez Izbę czyniony; ubolewa, że przyszło do zajść między Izbami, lecz obowiązkiem jest króla zagodzić spór, i spodziewa się, że Izba nie ominie tych dowodów przychylności. Izba wysłuchała odpowiedź w obecności ministrów Bismarka i Itzenplitza. Król przyjął deputacyę adresową z Izby wyższej. Pogłoski o ustąpieniu ministra sprawiedliwości hr. Lippe nie są prawdziwe.

Drogą na Tryest doszły wiadomości z Aten z 31 stycznia. Zgromadzenie narodowe postanowiło głosować tajemnie w kwestyach tyczących się osób, wyjąwszy głosowania na elekcyę króla. Dalej postanowiło, aby co miesiąc wybierać prezesa i czterech wiceprezesów. Na tych ostatnich wybrani zostali: Londos, Moraifini, Kyriakos i Kehaya. W d. 31 stycznia rząd tymczasowy złożył władzę w ręce zgromadzenia narodowego o czem już donieśliśmy. Dniem poprzednio zaszły niespokojności w szkole wojskowej w Pireju. Z prowincyi doniesienia były pomyślniejsze. Wielu rozbójników schwytano, a jedna cała banda poddała się. Z Tessalii donoszą o szerzeniu się rozbojów w prowincyach pogranicznych. Artylerya wzbraniała się przyjąć nowego dowódzcę, a rząd ustąpił w tej mierze. Mieszkańcy Eleuzydy złożyli władze z urzędu i oświadczyli się przeciw rządowi.

## Ostatnie depesze telegraficzne Czasu

**Lwów** 7 lutego (przez Wiedeń). Według doniesień z Tarnobrzega (Dzikowa) świadkowie naoczni opowiadają, iż powstańcy w liczbie 6000 dowodzeni przez barona Hejdel, zostali zaatakowani przez wojska rosyjskie pod dowództwem jenerała Mack pod Wąchockiem i pobici. Dwa bataliony, jak mówią z włościan złożone, rzucić miały broń na pierwszy strzał, a wielu rozbiegło się po lasach. Rosyanie spalili Bodzentyn, Wąchock i Suchedniów i posuwają się ku Sandomierzowi.— (Cała ta depesza na wieściach oparta, jest bardzo wątpliwą. Najprzód nie przytacza kiedy owa bitwa zaszła; — powtóre jako dowódzcę powstańców podaje bar. Hejdel, gdy wiadomo, że dowodził pod Wąchockiem Langiewicz;— potrzecie, niemasz jenerała Macka w wojsku rosyjskiem ani w Kielcach ani w Radomiu zkądby właśnie wojsko rosyjskie ruszyć mogło. — Daléj do téj chwili nie nadeszło żadne doniesienie z Tarnobrzega do Krakowa, dokąd ztamtąd jest daleko bliżej niż do Lwowa. Była tylko tu wieść, że jenerał Uszakow zamierzał ruszyć na Wąchock. Zresztą gdyby wojska rosyjskie zwycięstwo to odniosły przed parą dniami, byłaby już o niem depesza telegraficzna przez Warszawę i Petersburg nadeszła. P. R. Cz.

**Berlin** 7 lutego. *Norddeutsche Ztg* zamieszcza wiadomość od granicy polskiej, że jenerałowie Türr i Mierosławski są na Wołyniu. (Jest to jedna z bajek, jakie codzień rozpuszczają dzienniki pruskie. P. R. Cz.).

*Antoni Kłobukowski* redaktor odpowiedzialny.

### Kurs papierów i pieniędzy.

| *Kraków* 7 lutego | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty pol. 100 złr. | 392 | 386 |
| Srebro nowe pol. agio | 107 | 105½ |
| Talary pruskie 150 | 87½ | 86½ |
| Srebro austryackie | 114¼ | 113¼ |
| Półimperyały rosyj. | 9 58 | 9 43 |
| Napoleon d'or | 9 30 | 9 15 |
| Dukaty holend. ważne | 5 49 | 5 41 |
| „ austryackie | 5 55 | 5 47 |
| Listy gal. nowe z kup. | 79 | 78 |
| „ „ stare „ | 83 | 82 |
| Oblig. indemn. „ | 74½ | 73½ |
| Akcye kol. g. bez kup. | 219 | 217 |
| Pożycz. naro. „ „ | 81¾ | 80¾ |
| Listy zast. pol. z kup. | 101 | 100½ |
| *Wiedeń* 7 lutego (tel.) | | |
| 5% Metaliki | 76 | — |
| 5% Pożyczka narod. | 81 | 90 |
| Akcye banku wiedeń. | 818 | — |
| „ „ kredyt. | 226 | 20 |
| Srebro | 114¼ | — |
| Londyn, 10 funt. sterl. | 115 | 70 |
| Dukat pojedynczy | 5 | 54½ |
| *Wiedeń* 6 lutego | | |
| 5% Metaliki na wal. a. | 69 60 | 69 40 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Pożyczka narod. | 82 10 | 82 — |
| „ Metaliki na m. k. | 76 30 | 76 20 |
| „ Obl. ind. niż. Austr. | 88 50 | 87 50 |
| „ „ „ węgiers. | 75 25 | 74 75 |
| „ „ „ chor. i ban | 74 50 | 74 — |
| „ „ „ galicyjs. | 73 75 | 73 25 |
| „ „ „ bukowińs | 73 — | 72 50 |
| „ „ „ siedmiogr | 73 25 | 72 75 |
| „ Pożycz. n. wenecka | 93 50 | 92 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku nar. 6-letnie | 104 75 | 104 25 |
| „ „ „ 10 „ | 100 50 | 100 — |
| „ „ „ 12-mies | 100 — | 99 50 |
| „ „ „ losowa. | 86 40 | 86 20 |
| 4% Galicyjskie . z. n, | 78 — | 77 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 151 50 | 150 50 |
| „ „ „ 1854 | 92 50 | 92 25 |
| „ „ „ 1860 | 91 80 | 91 60 |
| „ Como-Renten | 17 — | 16 75 |
| „ Kredytowe | 134 — | 133 90 |
| „ tryest. na 4½ % | 123 — | 122 — |
| „ żegl. par. na Dun. | 99 25 | 98 75 |
| „ ks. Esterhazego | 96 — | 95 — |
| „ ks. Salm | 37 75 | 37 25 |
| „ ks. Pallfy | 39 — | 38 50 |
| „ ks. Klary | 36 50 | 36 — |

| | | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Losy hr. St. Genois | | 36 75 | 36 25 |
| „ miasta Budy | | 37 — | 36 50 |
| „ ks. Windischgr. | | 22 25 | 21 75 |
| „ hr. Waldstein | | 24 25 | 23 75 |
| „ hr. Keglevich | | 17 25 | 17 — |
| *Akcye bank. i przem.* | | | |
| Banku narod. austr. | | 816 — | 815 — |
| Zakładu Kredytowego | | 226 — | 225 90 |
| Żeglugi par. na Dunaju | | 430 — | 429 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | | 1866 | 1865 |
| „ rządowéj fr.-a. | | 235 — | 231 — |
| „ zachodniéj c. El. | | 154 50 | 154 — |
| „ Pardubickiéj | | 130 50 | 130 25 |
| „ Nadcisańskiéj | | 147 — | 147 — |
| „ Południowéj | | 271 — | 270 — |
| „ Galicyjskiéj | | 218 25 | 217 75 |
| *Kursa zagraniczne* (3-miesięczne). | Disconto miejscowe | | |
| Amster. 100 złh. | 4 | — | — |
| Augsb. 100 zł. nr. | 4 | 97 80 | 97 70 |
| Berlin 100 tal. „ | 4 | — | — |
| Frankf. n. M. 100 | 3 | 97 90 | 97 80 |
| Genua 100 lir. p. | 5 | — | — |
| Hamb. 100 mark. | 4 | 86 90 | 86 80 |
| Lipsk 100 talar. | 4 | — | — |
| Livorno 100 lir. | 5 | — | — |
| Londyn 100 fun. | 3 | 115 90 | 115 80 |
| Paryż 100 frank. | 4 | 45 85 | 45 75 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| *Waluty:* | | |
| Cesars. korony | 15 85 | 15 75 |
| „ pół korony | — | — |
| „ dukaty na wagę | 5 56 | 5 54 |
| „ „ obrączk. | 5 56 | 5 54 |
| Złoto *al marco* | — | — |
| Napoleondory | 9 28 | 9 23 |
| Suwereny | — | — |
| Fryderyki | 9 71 | 9 66 |
| Luidory | 9 45 | 9 40 |
| Suwereny angielskie | 11 67 | 11 62 |
| Imperyały rosyjskie | 9 56 | 9 51 |
| Srebro | 114 50 | 114 25 |
| „ kupony | 114 50 | 114 25 |
| Talary związkowe | 1 72½ | 1 71½ |
| Pruskie bilety kas. | 1 73 | 1 72 |
| *Lwów* 5 lutego | | |
| Dukat holenderski | 5 54 | 5 47 |
| „ austryacki | 5 56 | 5 49½ |
| Półimperyał rosyjski | 9 51 | 9 40 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 81 | 1 78½ |
| Talar pruski | 1 73½ | 1 71 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 78 90 | 78 25 |
| „ „ „ „ m. k. | 82 85 | 82 15 |
| Obligi indem. b. kup. | 73 85 | 73 20 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pożyczka nar. b. kup. | 81 95 | 81 20 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 220 — | 218 — |
| *Warszawa* 5 lutego | | |
| Półimperyały . rubli | — | 5 55 |
| Obligi skarbowe „ | 82 — | 81 50 |
| kupon. „ | — | 1 38⁸⁄₉ |
| Listy zast. III ok. „ | 15 15½ | — |
| kupon. „ | — | 7⅙ |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „ | 82 — | 81 50 |
| Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „ | 93 25 | 92 75 |
| *Wrocław* 6 lutego | | |
| Banknoty austryac. | 87½ | — |
| Polskie bilety bank. | 89⅞ | — |
| „ Listy zastaw. | 90¼ | — |
| Poznań. List. zast. 4% | — | — |
| „ „ „ 3½ % | — | — |
| Obligi kolei krak.-szl. | 86¾ | — |
| *Paryż* 5 lutego | | |
| Renta 3% | 70 | 50 |
| *Londyn* 5 lutego | | |
| Konsole | 92¾ | |

### Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano = z *Przemyśla* 7.23 wieczór = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Przemyśla* 6.15 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

### Przyjechali od 6 do 7 Lutego.

HOTEL SASKI. Stanisław Szyszewski obyw. z Ryczowa. Hr. Potulicki właś. dóbr z Królestwa. Mieczysław Pawlikowski właś. dóbr z Przemyśla. Władysław Skarżyński właś. dóbr z Zagórzany. Helena Komar obyw. z Galicyi. Marceli Łętowski właś. dóbr z Gorajowic.

*Wyjechali:* Henryk Bayer, Emilia Mazaraki właś. dóbr. Rozalia Mayzel dzierżaw. dóbr z familią, Zdzisław Mayzel obyw., Kazimierz Koszutski syn właś. dóbr do Królestwa. Władysław Dąmbski właś. dóbr do Kaźmierza. Erazm Śliwiński obywatel, hr. Dzieduszycka z familią, Jan Rymarski obyw. do Galicyi. Jan Kochanowski do Okręgu.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marya Wielogłowska właś. dóbr z Gruszowa. Bogusław Langcham kupiec z Płocka. Konstanty Kiernicki właś. dóbr z Frysztaku.

*Wyjechli:* Hr. Tymasz Romer właś. dóbr do Święcan. Justyna Bajer właś. dóbr do Rawałowic. J. Łopacki właś. dóbr do Poremby.

HOTEL POD RÓŻĄ. Zagórski Edmund właś. dóbr z Gniazdowic. Pleszowski J. właściciel dóbr z Galicyi. Krystyn hr. Ostrowski z Paryża. Bowens Józef fabrykant cukru z Wiednia. Böhm Wład. negocyant z Prus. Kępiński Jan właś. dóbr z Nowego Sącza. Grzybowski Władysław obywatel ze Lwowa. Hogenfeld Julian właś. dóbr z Bukowiny. Alma Ema żona kom. z Hamburga. Wiesner Julia żona kom. Frankfurtu.

*Wyjechali:* Wiesner Julie, Alma Ema do Czerniowic. Hogenfeld Julia, Grzybowski Wład. do Lwowa.

Zawiadamiam PP.:
*Badeniego Michała, Brześciańskiego Aleksandra, Fedorowicza Wincentego, Kucieńskiego Samuela, Ks. Lubomirskiego Jerzego, Łempickiego Ludwika, Milieskiego Alfreda, Pokutyńskiego Filipa, Hr. Stadnickiego Antoniego, Wężyka Wilhelma, Hr. Wodzickiego Henryka, Zawiszę Teofila, Zubrzyckiego Józefa,*
że od godziny 8éj do 11éj rano, za oddaniem biletu prenumeracyjnego, odbiorą w mojem mieszkaniu nadesłane dla nich dzieło Wincentego Pola, p. t.: **„Pacholę Hetmańskie."** (1975)
Kollektor: ***Moszyński,*** Lubicz N. 1.

Niniejszém oświadczam, iż **pełnomocnictwa** p. *Stanisławowi Boguńskiemu* pod dniem 21 Lipca 1859 i drugie pod tym samym dniem, tudzież pod dniem 14 Lutego 1861 i 15 Marca 1862 i drugie pod tym samym dniem do prowadzenia moich interesów wydane, dnia dzisiejszego **odwołałam**, przeto z dniem dzisiejszym wszelka czynność p. Stanisława Bogońskiego, jako mego pełnomocnika ustaje.
Kraków dnia 6 Lutego 1863.
*Hr. Anna z Milkowskich Łubieńska*

## Sprzedaż drzewa opałowego.

Niżej podpisany uwiadamia szanowną Publiczność, że w Składzie Węgla, tj. w domu pana ***Filippiego*** naprzeciw Dworca kolei żelaznej, jest do sprzedania po *bardzo tanich cenach.* (1818-6)

## Drzewo sosnowe

wyborowe i suche, koleją sprowadzone, sąga na miarę wiedeńską *po złr. 8 cnt. 25 w. a.* Biorącemu naraz sąg 10 lub więcej *opuszcza się na sądze 25 cent.* — Za odwóz od każdej sągi 50 cent. ***F. Leiter.***

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25

## CENNIK
## BIELIZNY MĘZKIÉJ

w HANDLU
***F. Gumplowicza***
w KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

**Koszule perkalowe**

I. Białe:

| N. 00, | 0 | 0½, | 1, | 2 |
|---|---|---|---|---|
| złr. 1. | 1·30, | 1·50, | 1·65, | 1·85 |

| N. 2½, | 3½, | 10 |
|---|---|---|
| złr. 2, | 2·30, | 1·75, |

II. Kolorowe:

| N. 14¾, | 15, | 14½, | 14, |
|---|---|---|---|
| złr. 1·75, | 2, | 2·30, | 2·45, |

**Koszule płócienne:**

| N. 0, | 1, | 2, | 2½ | 3, |
|---|---|---|---|---|
| zł. 2·35, | 2·50, | 3·25, | 3·50, | 4·25 |

| N 4, | 5, | 6, | 7, | 8, | 9, |
|---|---|---|---|---|---|
| 5·25, | 6·50, | 7·50, | 8·50, | 10, | 12 |

**Koszule z przodem pikowym:**
złr. 2·50, 2·75,

**Gacie:**
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

☞ Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons. (1942-4-)

26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 46 48 49 50

## Szprycowanie i PIGUŁKI z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazeuave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Sprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (1886-5-)

Szprycowanie kosztuje zlr. 2 c. 10 w. a. — z opakowaniem do przesyłki złr. 2 cent. 40.
Pigułki zas złr. 3 c. 20, — z opakowaniem złr. 3. c. 40 w. a.
Składy w WARSZAWIE u p. Józefa Mrozowskiego, ulica Podwale N. 482, — dla PP. Aptekarzy: w WILNIE u p. Chróścickiego; — we LWOWIE u p. Rucker pod srebrnym orłem i w KRAKOWIE w aptece P. *Molędzińskiego* pod Barankiem.

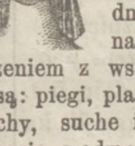
## Zmiana lokalu!

Skład główny komisowy
# SWIEC Stearynowych,
z domu pod L. 76 przy ulicy Grodzkiéj
**przeniesiony został**
do **Rynku głównego pod L. 52,**
obok księgarni p. **Baumgardtena.**
***Albert Mendelsburg***
W KRAKOWIE.
(20 9 2-10)

## W Jezupolu

w obwodzie
**Stanisławowskim,**
stanowić będą od 1 Lutego do ostatniego Czerwca 1863 następujące ogiery, *czystéj krwi angielskiej*:
**The Reioer**, gniady, po *Pontaloonie* od *Phryne* po 150 złr.
**Fadladeen**, gniady, po *Muthwichu* od *Rose of Cashmer*, po 80 złr.
**Jezupol**, skarogniady, po *Andowerze* od *Cameli* po 80 złr.
Siano i owies po cenie targowej. Na stajnie po 5 złr. od klaczy.
Bliższą wiadomość udzieli Zarząd Ekonomiczny w Jezupolu, poczta Stanisławów. (1972-2-3)

## LILIONEZA



z polecenia król. pruskiego Ministerstwa w Wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry nadając jéj naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, parchy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.
Za skutek w 14 dniach ręczymy, a w razie zawodu zwracamy kwotę zapłaconą.
Cena flaszki całéj 2 złr. 60 kr.

## POMADA
**pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.**



Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów bierze się cokolwiek pomady np. jak dwa ziarnka grochu i naciera się z rana rzeczone miejsca, a najdaléj w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17 letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą téj pomady.
Cena puszki 2 złr. 60 kr.

## Płyn Japoński



w pudełkach o 2 flaszkach za 5 złr. w. a.
jest najprzedniejszą kompozycyą do prędkiego farbowania włosów, brody, wąsów i brwi według potrzeby i upodobania, odpowiednio do twarzy, z zupełnem farbującego zadowoleniem; prócz tego polecamy:
**Chiński środek dowolnego farbowania włosów.**
Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

## Oryentalny sposób golenia włosów,



bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.
Flaszka 2 złr. 10 kr. w austr.
Fabryka: Rothe i Spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się wyłącznie w handlu pod firmą: ***E. Skirliński*** w Rynku głównym w Krakowie. (1905-5-)

☞ W tymże Handlu znajduje się także:
**Elixir** uskramiający ból zębów stanowczo i na zawsze. Flakon 75 cent. Oraz:
**Proszek roślinny** bielący zęby i utrzymujący dziąsła w stanie zdrowia. Pudełko 65 cent.
Wynalazku ***Dra A. Ślaskiego***, Lekarza medycyny z Wydziału Paryzkiego.
☞ Przesyłki zamiejscowe uskuteczniają się jak najspieszniéj z dołączeniem 10 cent. do powyższéj ceny za opakowanie.

# Dyrekcya Towarzystwa WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ OD OGNIA W KRAKOWIE

otrzymawszy od wysokiego ck. Namiestnictwa pozwolenie z dnia 5 Stycznia rb., L. 10,094 na zwołanie ogólnego Zgromadzenia, tworzącego się
**Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od szkód przez grad zrządzonych,**
w celu przyjęcia projektu Statutu tego Towarzystwa, oznajmia niniejszem, że termin Zgromadzenia oznaczony jest
☞ **na dzień 14 Lutego r. b.** ☜
i oraz zaprasza tych Szanownych obywateli, którzy deklaracye przystąpienia do wzmiankowanego Towarzystwa złożyli — aby w dniu wyż oznaczonym na posiedzenie, które w Sali Dyrekcyi o godzinie 10tej otwarte zostanie, zgromadzić się chcieli. (1950-6)
Kraków dnia 25 Stycznia 1863.
***H. Wodzicki. Biesiadecki. Kieszkowski.***

## Nasiona do inspektów,

jako to:
Karafiołów, Kalarepy, Sałaty, **Rzodkiewki miesięcznéj** itp.,
polecają w świeżym i dobrym gatunku
**Neumann & Kleinert**
we LWOWIE, (1935-14-20)
na placu Maryackim pod L. 361.

**Wieś** do sprzedania, obejmująca 317 mórg pola ornego, 24 mórg łąk, 184 mórg lasu, 6 mórg ogrodu, budynki częścią murowane częścią drewniane, całkiem w dobrym stanie, grunta w połowie pszenne w połowie żytnie. Bliższa wiadomość pod adresą **K. J.** Dąbrowa *poste restante.* (1835-3)

## Dobra Olchowa,

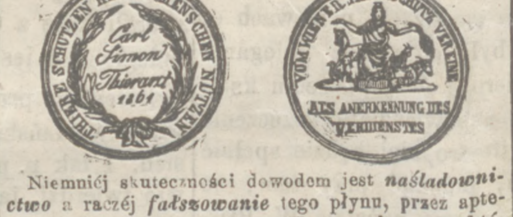
w obwodzie Rzeszowskim, przy głównym trakcie w pobliżu stacyi kolei żelaznéj w Sędziszowie położone, 660 morgów przestrzeni obejmujące, z dobrym domem mieszkalnym, są z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższą wiadomość udziela Adwokat *Rybicki* w Rzeszowie. (1927-4-6)

Podpisany poleca szanownéj Publiczności swój nowo urządzony
☞ **HOTEL** ☜
pod godłem:
**„Miasto Rzym"** (*zur Stadt Rom*), Albrechtstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU.
(1843-7-) ***E. Astel.***
☞ *NB.* Elegancko urządzone pokoje od 10 do 15 srebrnych groszy za dobę.

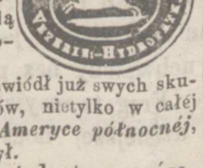
**PŁYN uzdrawiający,**



**Restitutions-FLUID,**
wynaleziony przez weterynarza-hydropatę
***K. Simona,***
leczy bez pomocy konowała szybko i skutecznie wszelkie niebezpieczne słabości koni i innych zwierząt domowych, a mianowicie: ochwat, sparczenia, odsednienie, oparzenie, chromości, zapalenie kopyt, opoje, rawy, itp. — Leczenie tych słabości dokonywa się stosownie do przepisu, jedynie za pomocą obmywań i okładań.
☞ Skuteczność tego Płynu dowodzi oprócz licznych zaświadczeń Dworów panujących zachodniéj Europy, nadany wynalazcy przez wiedeńskie Towarzystwo ochrony zwierząt — **medal.**




Niemniéj skuteczności dowodem jest *naśladownictwo* a raczéj *fałszowanie* tego płynu, przez aptekarza ***Jana Kwizdę*** w Korneuburgu, który znieważywszy przywilej wynalazcy, rozpowszechnia **fałszywy płyn**, nadużywając tym sposobem łatwowierność kupujacych, a szkodząc zdrowiu zwierząt.




☞ Aby więc ostrzedz Publiczność od tego fałszywego fabrykatu, wszelkie flaszki z prawdziwym płynem opatrzone będą pieczęcią obok stojącą i własnoręcznym podpisem wynalazcy.
☞ Płyn ***K. Simona*** dowiódł już swych skutecznych i zbawiennych wpływów, nietylko w całéj *zachodniéj Europie* ale i w *Ameryce północnéj*, zkąd nasz rodak właśnie przybył.
Płyn ten otrzymać można jedynie za pośrednictwem Redakcyi „POSTĘPU" w Wiedniu.
☞ Cena paki większéj, zawierającéj 12 flaszek ekstraktu, służącego do rozczynu 90 kwart płynu, wynosi 12 złr., mniejszéj paki 10 złr.
☞ (W każdéj pace znajduje się sposób używania tego płynu, w języku polskim). (2006-2-3)

## PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (1878-5-)
Znajdują się w aptece pana Molędzińskiego w Krakowie pod Barankiem.
Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

## Rządca dóbr

uzdolniony zarazem do sprawowania urzędu Wójta Gminy w Królestwie Polskiem znajdzie pomieszczenie od 1go Lipca b. r.
Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu." (1815-5-6)

## DWOREK do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Handlu Futer Wgo ***Stanisława Armatysa,*** przy ulicy Grodzkiéj w Krakowie. (2007-2-3)

# DRZEWO OPAŁOWE dębowe,

sprzedaje się
**pod L. 413 przy ulicy Różannej.**
Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.
które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-6-)

## WYPRZEDAŻ Towarów złotych i srebrnych!

Z powodu zamierzonego zwinięcia handlu jubilerskiego pod firmą ś. p. **Karola Modesa**, zawiadamia się Szanowną Publiczność, iż kontynuje się daléj w tymże handlu zupełna wysprzedaż towarów złotych i srebrnych (1849-6-7)

**po cenach wewnętrznej wartości materyału.**

Poleca się szczególniéj szanownej Publiczności:
**Branzolety** złote, emaliowane w najnowszym fasonie od 12 do 350 złr. wal. austr.
**Branzolety** srebrne pozłacane i emaliowane, od 2 do 12 złr. w. a.
**Garnitury**, to jest Brosze i Kólczyki w różnych fasonach od 7 złr. do 800 złr. w. a.
**Broszki** złote różnego kształtu, z rozmaitemi kamieniami od 2 do 150 złr. w. a.
**Kólczyki** w różnym kształcie od 2 do 300 złr.
**Pierścionki** złote w najnowszym guście od 2 do 150 złr.
**Guziczki** złote do półkoszul i mankiet od 75 centów do 12 złr.
**Łańcuszki** złote do zegarków tak dla dam jako i dla mężczyzn, od 10 do 250 złr.
**Zegarki** srebrne i złote, damskie i mezkie, ankrowe i cylindrowe, gładkie lub emaliowane, od 25 do 200 złr.

Osobom potrzebującym towarów złotych i srebrnych na wyprawę, na upominki lub na prezenta, nadarza się sposobność nabycia tego rodzaju przedmiotów, rzeczywiście **po najniższych cenach, bo prawie według wewnętrznej wartości ich materyału.**



# LUDWIK ARMATYS W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiéj pod L. **94**,
otrzymał główny Skład Zegarków z **słynnéj fabryki *Patek Philippe & Comp.* w Genewie,** gdzie zarazem przyjmuje wszelkie obstalunki do téj fabryki z jak najprędszem wykonaniem. — Posiada również wielki dobór Zegarków wszelkiego rodzaju i ceny z innych znaczniejszych fabryk szwajcarskich, z któremi zostaje w ciągłych stosunkach, a mianowicie zegarków mezkich i damskich najnowszéj konstrukcyi, i z przyozdobieniami najświeższéj mody, jak również z rzeźbami i emaliami znakomitych rodaków; wziętość jakiéj używa ten Skład Zegarków, jest dla Publiczności i nadal rękojmią rzetelnéj obsługi, cen umiarkowanych i doskonałości wyrobów. (1870-8)

**Król. pruskiego fizyka obwodowego Doktora KOCHA krystalizowane**
# CUKIERKI ZIOŁOWE,

sprzedają się niezmiennie w oryginalnych pudełeczkach po **35** i **70 kr.** w. a.
**CUKIERKI** te **ZIOŁOWE Doktora KOCHA**, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z części najczystszego kryształu cukrowego, okazały się ≡ jak do udowodniły najchlubniejsze uznania ≡ jako łagodzące i uśmierzające wszelkie draźnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w szyi, zaflegmieniu itp., i działają oraz przez zawartą w sobie esencyę soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Różnią się zatem nietylko przez te swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pâte Pectorale itp., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziéj przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia. (1855-4-9)




Dla zapobieżenia omyłkom, upraszą się dokładną uwagę zwrócić na to, że krystalizowane **Cukierki Ziołowe Dra Kocha**, opakowane są w podługowate pudełeczka a białe brunatnem pismem drukowane etykiety zawierają powyższą pieczęć.

☞ Wyłączny skład utrzymują: w KRAKOWIE p. **Józef Bartl**, tudzież:
w BIAŁEJ pp. Józef Berger Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH p. B, Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt. — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

## SPIS NASION

**pp. ERNST & v. SPRECKELSEN**
następcy (1953-3)
pp. ***O. G. Booth & Com.***
W HAMBURGU,
rozdaje bezpłatnie i przyjmuje obstalunki Kantor
**F. J. KIRCHMAYERA i SYNA**
W KRAKOWIE.

## Pokój duży frontowy

jest do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Szczepańskiej pod L. 237/37 gdzie sklep p. Muchitscha na II piętrze. — Bliższa wiadomość tamże. (22-5-)

## Apteka w Wadowicach

(1977-1-3) potrzebuje
**ASYSTENTA.**

## Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.
Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.
Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.
Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.
**Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.** (1900-5-)
Skład główny utrzymują:
W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N. Walter** i p. **Molędziński** apt. pod „Barankiem." We LWOWIE: — p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri*, p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller.** — W OPAWIE pan **Adolf Hanke.** — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. pod „białym Aniołem." — W SANOKU p. **J. Jaklitsch.** — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka.** — W WIEDNIU: **„Redakcya Postępu."** W ALTONIE: **Priester.** — W HAMBURGU: **Louis James Mayor, Gotthelf Voss, Louis Krieger, Solcher, Bremer, William et Robertson.** — W NOWYM JORKU: **Berendtsohn.** — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**
Na prowincyi mają go:
w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i p. G, Johanny apt. pod „Czarnym Orłem" — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhecht apt., — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w GLINIANACH p. Helm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt. — w HUSSIATYNIE p. Grzybowski apt. — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. — w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KAMIEŃCU PODOLSKIM p. D. Getslas apt., — w KENTACH p. S, Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt, — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Steblik, — w LEŻAJSKU p Maresch apt, — w LUBACZOWIE p. Maresch apt. — we LWOWIE p. Ebenger apt. „pod Węgierską koroną," — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot aptek. — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Międlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt. — ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt. — STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski i pp. Tomanek i Świtalski aptekarze, — w STRYJU p. Edward Kornberger aptekarz, w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Petesch apt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.
☞ PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj umieszczonych.

## TEATR POLSKI

POD DYREKCYĄ
***JULIUSZA PFEIFFRA.***
W Niedzielę dnia 8 Lutego 1863.
**Barbara Zapolska.**
Komedya Narodowa w 3 Aktach, oryginalnie napisana przez Dmuszewskiego.
ZAKOŃCZY:
**NAD WISŁĄ.**
Krotochwila w 1ym Akcie ze śpiewkami, przez A. Wieniarskiego.

W Drukarni „CZASU."
Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*